Nr 206. Kraków, Niedziela 8 Września 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane po 60 h** od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2 kor.** od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. **Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym**

Do Redakcyi czasopisma „Nowej Reformy“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Michała Konopińskiego do rąk własnych w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w nrze 202 czasopisma „Nowa Reforma“ z dnia 4 września 1901 r. artykuł p. t. „Niebezpieczeństwo deprawacyi“ w ustępie od „A nie da się“ do końca strona 1 łam 1, 2, 3. zawiera znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, — albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawienie, względnie przekręcenie okoliczności faktycznych, pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzom administracyjnym w Galicyi ze względu na ich urzędowanie.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ustawy prasowej, poleca się redakcyi czasopisma „Nowa Reforma“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, 5 września 1001.

Morelowski.

Kandydatury demokratyczne.

Kraków, 7 września.

Pełny komitet wyborczy stronnictwa demokratycznego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie w sali krakowskiej Rady miejskiej przy licznym udziale członków. W długiej i ożywionej dyskusyi omówiono sytuacyę. wytworzoną w mieście wśród obecnej akcyi wyborczej. poczem przystąpiono do tajnego głosowania kartkami nad kandydaturami demokratycznemi.

Uchwalono, na podstawie wyniku tego głosowania, jak najgoręcej polecić wyborcom krakowskim cztery kandydatury demokratyczne:

Dra Adama Doboszyńskiego,

posła do Rady państwa;

Dra Adolfa Grossa,

adwokata krajowego;

Wincentego Kramarczyka,

majstra murarskiego i właściciela realności;

Jana Rottera,

posła do Rady państwa.

Komitet demokratyczny uchwalił dołożyć wszelkich starań, aby dla tej listy kandydatów zyskać większość wyborców. W tym celu urządzony będzie przez ostatnie 3 dni szereg zgromadzeń publicznych, na których omówione będą najważniejsze kwestye wyborcze.

Przyłączając się w zupełności do uchwały pełnego komitetu demokratycznego, polecamy wszystkim demokratycznym wyborcom kandydatury. które. z całym naciskiem, przeciwstawić należy kandydaturom stronnictwa konserwatywnego.

Trzeba sobie przedewszystkiem jasno zdać sprawę z sytuacyi, jaka wytworzyła się obecnie nietylko w mieście naszem, lecz w całym kraju. Nie potrzeba chyba być jasnowidzem, aby stwierdzić, że reakcya znowu bierze górę w życiu publicznem. Wybory z kuryi wiejskiej przekonały nas dowodnie, do czego dąży rządzące w kraju stronnictwo konserwatywne i jakich do spełnienia swoich celów używa środków.

Jednę część ruchu ludowego, zostającego pod kierunkiem Stojałowskiego, skierowano w koryto konserwatywno-rządowe, drugą część jego zdławiono silną, brutalną ręką. Po wsiach uważają się konserwatyści za panów sytuacyi, podnoszą dziś okrzyki radości, że „idea narodowa“ odniosła tutaj zwycięstwo, gdy tryumf odniosła przemoc, zatrata moralności w wyborze środków agitacyjnych, a w laur zwycięski stroją skronie ci konserwatyści, co w Sejmie i w całym kraju dybią na wszelki objaw samodzielności społecznej, co wrogami są wszelkiego postępu, co jawnie przecież w swoim programie na pierwszy plan wysuwają popieranie każdego rządu austryackiego, co z dworu, nie ze sfer własnego narodu, w krytycznych chwilach czerpią natchnienie.

Nadchodzą wybory z miast. I tutaj zdołali konserwatyści wnieść rozdwojenie w opozycyjne stronnictwa. I tak zawsze liczebnie słabe stronnictwo demokratyczne zostało rozbite na dwa obozy, z których jeden, t. zw. skoncentrowanych demokratów, poszedł śmiało naprzód drogą czynu, drugi, secesyonistyczny, wkroczył na kręte ścieżki oportunizmu i całym jednym bokiem, niby statek przedziurawiony, przechylił się ku partyi konserwatywno-rządowej. Jeżeli przy tych wyborach uda się konserwatystom zmieść z widowni kandydatury skoncentrowanej demokracyi, staną się oni właściwie w Sejmie wszechwładnymi panami terenu, bo warstwy ludowe i mieszczaństwo pozbawione będą niezależnego przedstawicielstwa, którego głos zaważyłby silniej w decydujących dla całego kraju sprawach.

Tak pewni są konserwatyści zupełnego zmiażdżenia opozycyi w Sejmie, że dzisiaj, jako o sprawie załatwionej, mówią o marszałkostwie hr. Andrzeja Potockiego, reprezentanta najskrajniejszego odłamu konserwy galicyjskiej, owych stańczyków, którzy zawsze szli na czele reakcyi. a dzisiaj w brutalny sposób odrzeć chcą wszystkie stronnictwa opozycyjne nietylko z prawa głosu i udziału w sprawach publicznych, lecz grabią ich cześć narodową, wyrzucają ich poza obręb społeczności narodowej.

Kraków, ta twierdza stańczykowska, krył zawsze w swoich murach drugą twierdzę: demokracyi narodowej. Przy ostatnich wyborach do parlamentu. Kraków oświadczył się za demokratycznymi kandydatami i nadwyrężył, nie po raz pierwszy wreszcie, murów twierdzy stańczykowskiej. Więc zmobilizowali stańczycy swoje kadry. wzmocnili je zastępami konserwatywnych żydów, i w pełnej zbroi kroczą na wyłomy.

Zwycięstwo tych stańczyków w Krakowie, co już dzisiaj swojego przedstawiciela pchają ku lasce marszałkowskiej, byłoby klęską wszystkich niezależnych, opozycyjnych i szczerze demokratycznych sfer w kraju, cofnęłoby życie tego kraju wstecz tam, gdzie ono było przed laty kilkudziesięciu.

Dlatego wybory obecne w Krakowie powinny pod sztandarem demokracyi narodowej skonsygnować wszystkich tych, co zdają sobie sprawę z wszechwładztwa reakcyi konserwatywnej. Jeszcze czas ratować ostatnie posterunki; tylko solidarne głosowanie na całą listę demokratyczną wywalczyć może zwycięstwo dla żywiołów postępu narodowego.

Komitet demokratyczny przyjął tym razem na swoją listę kandydata postępowych sfer żydowskich, który swoje „credo“ poltyczne oparł na programie demokracyi narodowej z 22 sierpnia r. z. Wysunięcie tej kandydatury było nie tylko ze względów taktycznych rzeczą wskazaną, lecz było ono obowiązkiem stronnictwa postępowego, które nie powinno patrzeć bezczynnie, jak przełożony zboru izraelickiego, pod sztandarem czysto wyznaniowym, skonsygnować chciał wszystkich żydów po to, aby ich wcielić w szeregi skrajnej, konserwatywnej reakcyi. Gdyby stronnictwo demokratyczne wobec takiego zjawiska zachowało się biernie, zrobiłoby krzywdę wyborcom żydowskim, między któremi jest olbrzymia większość postępowców narodowo uświadomionych, osłabiłoby własne szeregi, pozbawiając je przypływu z tych sfer, których asymilacya, pod hasłami narodowej, polskiej demokracyi, jest jednym z wybitnych punktów jego programu.

Dr Adolf Gross

jest przytem, jak mu nawet jego przeciwnicy na zgromadzeniu publicznem przyznali, „człowiekiem zacnym“, a nadto jednym z najzdolniejszych adwokatów krakowskich i doskonałym mowcą. Zarówno w przemówieniu swojem, jak załączonym dzisiaj do naszego pisma referacie, przedstawił dr Adolf Gross swoje zapatrywania na sprawy publiczne i najważniejsze zagadnienia społeczne. Wyborcy demokratyczni nie powinni się wahać w oddaniu takiemu kandydatowi swoich głosów.

Nowym także niejako człowiekiem na szerszej arenie publicznej jest

p. Wincenty Kramarczyk

przedstawiciel rękodzielniczych sfer krakowskich. Komitet demokratyczny, polecając jego kandydaturę, kierował się tem przekonaniem, że rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy powinni mieć w Sejmie własnego reprezentanta, któryby znał wszystkie ich potrzeby i z własnego przekonania i z bezpośredniego kontaktu ze sferami zawodowych rękodzielników. Rzeczą jest teraz przedewszystkiem tych sfer udzielić p. Wincentemu Kramarczykowi należytego poparcia. Byłoby przecież dla nich i zaszczytem i korzyścią faktyczną, gdyby ich reprezentant zasiadł w Sejmie. P. Wincenty Kramarczyk znany jest jako człowiek nieposzlakowanego charakteru, ceniony jest dla swoich zawodowych zdolności.

Inteligencya miejska oddając mu swoje głosy stwierdzi czynem, że równość stanów nie jest dla niej czczem tylko hasłem, lecz że potrafi objawić je nawet w chwili tak ważnej w życiu obywatelskiem, jak głosowanie na posła. Wybór p. Wincentego Kramarczyka posłem krakowskim zacisnąłby węzły między sferami demokratycznej inteligencyi a stanem rękodzielniczym i utworzyłby silny z nich zastęp, walczący w zasadzie w obronie tychsamych przekonań i tychsamych interesów.

Oprócz tych dwóch kandydatów polecił komitet demokratyczny wyborcom krakowskim dwóch posłów parlamentarnych, na posłów sejmowych.

Dr Adam Doboszyński

w krótkim stosunkowo czasie swej parlamentarnej działalności dał się poznać jako poseł bardzo pożyteczny, obznajomiony ze wszystkiemi bieżącemi sprawami, dzięki czemu zarówno w Kole polskiem poważne zajął stanowisko, jakoteż na mownicy parlamentarnej okazał się wymownym rzecznikiem w sprawach ogół obywateli dotyczących. Szczery demokrata, szedł poseł Doboszyński we wszystkich sprawach politycznych ręka w rękę ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, i jako kandydat demokratyczny po dwakroć przedstawił się obecnie wyborcom krakowskim. Referat jego o ekonomicznem położeniu kraju i jego czwartkowa mowa kandydacka wraz z jego działalnością parlamentarną, stanowią substrat aż nadto wydatny, aby każdy z wyborców o kandydaturze tej wyrobił sobie sąd własny.

Człowiek niezależny, światły, ze sprawami publicznemi obyty, doskonały mowca, ofiaruje miastu Krakowowi swoje siły, stając obecnie w szranki wyborcze. — Mamy najmocniejsze przekonanie, że nietylko stronnictwo demokratyczne. w którem dr Adam Doboszyński tak poczesne zajął stanowisko, lecz i miasto Kraków poniosłoby szkodę, gdyby tak wybitnych zdolności, jakich i przeciwnicy chyba nie odmówią drowi Doboszyńskiemu, nie zużytkowano na terenie sejmowym.

Wreszcie jako przywódca demokracyi krakowskiej staje

p. Jan Rotter,

który, niby konduktor na szczycie gmachu. ściąga na swoją głowę wszystkie pioruny stańczykowskie. Działalność dotychczasowego posła sejmowego i parlamentarnego, radcy miejskiego, który inicyatywą i pracą tak olbrzymie oddał miastu usługi, jest zbyt znaną, abyśmy ją tutaj przypominać potrzebowali. Wysunięcie też kandydatury p. Jana Rottera na posła sejmowego. uchodzi wszędzie za objaw tak naturalny, że ogół obywateli nie wyobrażałby sobie nawet tych wyborów bez Rottera.

Teraz będzie rzeczą niesłychanej wagi, aby wyborcy demokratyczni głosowali solidarnie na całą powyższą listę komitetu demokratycznego. Wszelkie luki lub zmiany w niej będą wyłomem, przez który wtargną kandydaci konserwatywni.

Neokonserwatyści a żydzi.

Od jednego z obywateli żydowskich otrzymujemy pismo następujące:

Obcy, któryby sądził o obecnych stosunkach w Krakowie tylko na podstawie tego wiernego zwierciadła stosunków i ludzi, jakiem jest „Czas“, musiałby dojść do wniosku, że zapanował tu stan, o jakim marzył jeszcze prorok starego testamentu: że jagnię spoczywa w spokoju obok lwa, jastrząb obok gołąbki, a redakcya „Czasu“ i żydzi z Kazimierza pieszczą się w nieskończonym uścisku braterskim. Zapewnia nas o tem tak organ konserwatywny, jak i kahał krakowski, jeden i drugi wykrzykuje publicznie, z łamów pisma i plakatami, na zgromadzeniach w hotelu Kleina (choć inaczej podobno w „klubie mieszczańskim“), że konserwatyści są filosemitami, kochają żydów — ach, i jak kochają! Ponieważ jednak ludność żydowska aż nadto dobrze pamięta występy hr. Tarnowskiego na wiecu katolickim. zachowanie się konserwy w sprawie Aratenówny, aksyomat „Czasu“, że „na socyalizm najlepszem antidotum jest antysemityzm“, przeto „ad usum“ wyborów, robi się subtelną różnicę między starą gwardyą konserwatywną a neo-konserwatystami. Na różnicę wskazuje bezustannie „Czas“, a odezwa wyborcza pp. Hirscha Landaua, dra Horowitza et comp., chwyta jej się, jak ostatniej deski zbawienia.

„Powstaje — czytamy w tej odezwie — w mieście naszem stronnictwo młodo-konserwatywne, stronnictwo, które na sztandarze swoim wypisuje hasło równouprawnienia, hasło zgody i pokoju“.

Mniejsza o to, że trzeba być więcej, niż naiwnym, że trzeba oczy i uszy mieć naumyślnie zasłonięte, aby wierzyć, że neokonserwatyzm istotnie wyrugował już starokonserwatyzm, że pp. Leo, Jaworski, Federowicz faktycznie w stronnictwie swojem i w redakcyi „Czasu“ mają więcej wpływu, niż hr. Tarnowski i kler cały. Czy tak jest — przekonają się żydzi nazajutrz po wyborach. Przypuśćmy nawet, że stało się to, czego niektórzy „neo“ tak gorąco sobie życzą, że starych już nie ma, a oni w młode swoje ręce zagarnęli wszystkie godności, dostojeństwa, środki wpływu i władzy. — Przypuśćmy, że pp. Leo i Jaworski są panami sytuacyi — czy można im zaufać? Czy specyalnie w danym wypadku są istotnie „sprawiedliwi“ — jak się wmawia w żydów — czy rzeczywiście nie są antysemitami?

Otóż jeżeli piszę niniejsze słowa, to tylko dla napiętnowania perfidyi tych panów. Oni są antysemitami! Nie robiłbym im z tego zarzutu, gdyby te przekonania były... przekonaniami, ale jeżeli „ad captandam benevolentiam“, dla karyery własnej a upadku innych, wypierają się tego, co jest integralną częścią ich duszy, poglądów, uczuć, należy im publicznie przypomnieć, że rok, dwa lata temu pisali i mówili zupełnie inaczej, niż dzisiaj w „Czasie“ i na konwentyklu kahalnym.

W r. 1998—1899 wychodził w Krakowie tygodnik „Ruch społeczny“, organ krakowskiego klubu neokonserwatywnego. Duszą, zarządem tego klubu byli między innymi także pp. Leo i Jaworski, oni byli też kierownikami i duszą „Ruchu społecznego“; prof. Jaworski z reguły pisywał tu artykuły wstępne — często w sąsiedztwie dra Leopolda Caro, oraz przyja-

---

Z uwag pesymisty.

(Czarna krowa, czyli przechadzka z ks. Stojałowskim. — Krowa zielona i złowieszcze przepowiednie. — Demokracya zginęła. — Moja godność sekretarska. — Pękła rura. — Punkt wstydliwy. — Listek figowy dla konserwatystów. — Czun w Berlinie i „Hołd pruski“ Matejki. — Wolność prasy. — Nowa niwelacya demokratów. — Po co i na co? — Jasność na widnokręgu, czyli, co myśli laska marszałkowska?)

Zawsze kiedy mi się tylko przyśniła czarna krowa, spotkało mnie jakieś nieszczęście. Pokazuje się mi w różnych odmianach i wśród różnych okoliczności. Raz n. p. pamiętam, śni mi się, że idę przez nasze krakowskie Błonia z ks. Stojałowskim i rozprawiamy sobie w najlepszej komitywie o sławnym generale Brocku i o lampie jerozolimskiej, bo umyślnie wyszukiwaliśmy jak najprzyjemniejsze dla nas obu przedmioty rozmowy, gdy w tem, ze stadka pasącego się bydełka, wyrywa się jakaś czarna krowa i wali wprost rogami w żywot ks. prałata. Ja naturalnie stanąłem w obronie mojego towarzysza, za co krowa, w ocenieniu moich szlachetnych intencyj, skierowała rogi na mnie. I nie wiem, czyby mi się ks. prałat był odpłacił pięknem za nadobne, i coby się wogóle ze mną było stało, gdybym się nie był obudził.

Sen mara. — pomyślałem sobie; a może też sny z żołądka pochodzą, więc dla konkokcyi przeczytałem sobie zaraz w łóżku artykuł „Czasu“ o uprawie torfowisk. Aha! Pokazało się, że sen nie był marą, bo tego samego dnia dostałem z sądu pozew. Ks. Stojałowski zaskarżył mnie kryminalnie.

Ta krowa prześladuje mnie przez całe życie. Zeszłej niedzieli śni mi się, że idę na wystawę sztuk pięknych. Już zaraz mi się to niepodobało, że wszystkie pegazy pozłaziły ze stropu i chodziły po plantach luzem, a powłócząc cienkiemi nogami, skubały trawę. Skrzydła miały takie. jakgdyby tuż przed chwilą przeszedł przed niemi pułk rymopisów i zaopatrzył się w pegazie loty na cały rok. Oho! pomyślałem sobie, to niedobry sen, ale dopóki nie widzę krowy, to wszystko fraszka. Idę tedy do pierwszej sali, przyglądam się różnym obrazom, które tam wiszą od chwili otwarcia tej świątyni sztuki, i wreszcie znajduję nowy obraz. Niestety, przedstawiał on... krowę. — i to co za krowę! Że była chuda, to nic, bo mogła się wypaść, ale była trawiasto zielona, gdy trawa była czerwona. Właśnie zastanawiałem się nad tą dziwną grą kolorów, do których na jawie nie przywykłem, gdy wtem uczułem złowrogie trzeszczenie sufitu i strwożony, aby gmach znowu się nie zechciał walić, zacząłem uciekać. Naturalnie obudziłem się w łóżku, zupełnie, wyrażając się stylem urzędowym, „nie uszkodzony“. Et! — powiadam sobie, — taka jakaś krowa zielona nic nie znaczy. Przecież to właściwie była tylko krowa malowana, secesyjna, — gdyby tak żywa, to co innego. — I pełen najlepszej myśli rozpocząłem żywot dzienny.

Niestety, pokazało się, że i taka krowa ma zawsze pewne znaczenie. Zaledwo bowiem wziąłem do ręki poranny „Czas“, dowiedziałem się, że właściwie nie mam dla kogo już pisać, bo demokraty polskie wyginęli co do nogi, a ostatni Mohikanie, Rotter i Romanowicz, poszli w socyalisty. Skutkiem tego cały patryotyzm polski i narodowość przeprowadziły się ze wszystkiemi rupieciami do konserwatystów, którzy ustąpili im jeden pokoik. pozostały po wszystkich. obficie tam nagromadzonych, instrumentach do pompowania trójlojalności, wierności do tronu, zastrzykiwania powagi dla władzy i pozytywnej pracy.

Nagle uczułem się przeniesionym na puszczę. Cóż zrobię przedewszystkiem — pomyślałem — z moją godnością sekretarza komitetu demokratycznego, bo jużci jeźli nie ma demokracyi, to p. Korotkiewicz rozwiąże i komitet demokratyczny. A szkoda przecież takiej posady sekretarza. Bo wprawdzie żadnej za to nie pobierałem pensyi, ale najpierw zawsze to rzecz zaszczytna, bo co trochę drukują człowieka na afiszu, który, jak zauważyłem, moi przeciwnicy polityczni nietylko łapczywie czytają, ale go nawet zdzierają i chowają sobie na pamiątkę. Powtóre bardzo wygodną ma człowiek pozycyę na walnych zgromadzeniach. Siedzę sobie, bywało, jak w klatce, i jestem o swoje boki zupełnie spokojny. To także coś warte. A patrzę zawsze na całe zgromadzenie ze stanowiska o kilka centymetrów wyższego, niż to może uczynić każdy inny, zwykły uczestnik zebrania. Nawet redaktorstwa mi tak nie było żal, jak tego sekretarstwa. Taka śliczna synekura, — nie wiem, czy nawet ks. Stojałowski lepszą od stańczyków dostanie.

Ale to nie dosyć. Tuż potem dowiaduję się, że na Studenckiej ulicy pękła rura wodociągowa. Nicby w tem wreszcie nie było groźnego, bo i taki wypadek był przy budowie wodociągów przewidziany. Ale to nie było przewidziane, że rura pęknie podczas wyborów i że to odbije się najpierw na skórze Rottera, a pośrednio na wszystkich demokratach, bo naturalnie wina za złą rurę spadła na Rottera, z którego inicyatywy Rada miejska zbudowała wodociągi.

I odtąd sypały się już nieszczęścia, jak z rogu Amaltei. Organ c. k. komitetu konserwatywnego i kahału nie poprzestał na owym „bezpłciowym środku“, którym wystraszył nas przed tygodniem; teraz znowu, czyniąc widocznie istne studya anatomiczne na organizmie biednej demokracyi, odkrył — to nie moje słowa, ani spostrzeżenie, lecz „Czasu“ — jakiś „punkt wstydliwy“, który kazał nam czemprędzej zakryć figowym liściem, a gdyby go brakło — co naturalnie ze względu na florę galicyjską bardzo jest rzeczą możliwą — radzi nam użyć na to p. Kramarczyka.

No — nie zrozumiałem tej metafory, bo przecież w tym wypadku albo p. Kramarczyk byłby za wielki do takiego zastępstwa, albo punkt przestałby... być sobą. A gdyby już konieczna zaszła potrzeba urządzenia gry symbolicznej, wyłoniłaby się znowu zagadka, co też na kadawerze konserwatywnym pokrywa p. Leon Horowitz, a co p. Hirsch Landau?

Był to już widocznie taki tydzień niedobry, bo nawet biedny Czun musiał właśnie w tym tygodniu jechać na pokutę do Berlina i odbyć cały akt przeproszenia cesarza Wilhelma. Ale w drugiej połowie tygodnia jakoś się odmieniło. Wprawdzie Czunowi nie oddawały warty honorów wojskowych, gdy szedł przed oblicze cesarskie, czem on naturalnie tak się zmartwił, że aż pożółkł, ale tuż potem, gdy już cesarz Wilhelm wyrecytował mu lekcyę cywilizacyi europejskiej, zaraz się udobruchał i wręczył mu na pamiątkę fotografię ze znanego obrazu Matejki „Hołd pruski“. Tłomacz niemiecko-chiński w tej chwili wytłomaczył ks. Czunowi treść obrazu i znaczenie pamiątki. I podobno — jak zapewnia berliński „Reichs-Anzeiger“ — ks. Czun tak się ucieszył, że postanowił przez tydzień jeszcze zabawić w Berlinie.

Wracam jednak do „curriculum“ tego tygodnia, który toczył się pod symbolem zielonej krowy. Pokazało się, że taka krowa nie szkodzi Chińczykom, ale dla demokraty jest jeszcze gorszą wróżbą, niż czarna. Dość powiedzieć, że wolność prasy odbiła się na moich plecach dwukrotną konfiskatą, a i dzisiaj także nie jestem pewny, czy „Nowa Reforma“ ujdzie pogromu, bo bardzo łatwo wcisnąć się może pod pióro jakaś krytyka pozornie zupełnie niewinna, która dopiero w oświetleniu paragrafów staje się trucizną dla czytelnika. Ale najlepiej już kwestyi tej nie tykać — milsze mi życie.

Dość powiedzieć, że tydzień był feralny. — Niby jakiś zwrot na lepsze zaczął się wykluwać, bo p. Rotter wytłomaczył mi, że mimo wszelkich przepowiedni „Czasu“ jeszcze demokraty zejdą się na zgromadzenie, i ja też na to zgromadzenie poszedłem, a nawet znowu piastowałem godność sekretarską; uchwalono nawet na tem zgromadzeniu popierać kandydatury demokratów, ale że socyaliści zażądali także poparcia dla kandydatury p. Daszyńskiego, więc znowu stąd wynikła zupełna niwelacya demokratów.

„Czas“ wydał w tym względzie wyrok tak silnie umotywowany, że właściwie nie wiem, po co konserwatyści poszli na zgromadzenie żydowskie, kiedy ze strony demokratów żadne im nie grozi niebezpieczeństwo. Wczoraj więc najniepotrzebniej w świecie komitet demokratyczny uchwalił znowu kandydatury Rottera, Doboszyńskiego, Grossa i Kramarczyka, kiedy wogóle demokracya, najwyższym wyrokiem „Czasu“ zatwierdzonym przez p. Horowitza i Hirscha Landaua. została raz na zawsze zniesiona. Nie wiedzieć po co i na co, wobec sytuacyi tak jasnej, „stronnictwo ładu i porządku“ zwołuje na dzisiaj, naturalnie za zaproszeniami, zgromadzenie, na którem trzej kandydaci konserwatywni (dr Horowitz wygłosił już mowę na zgromadzeniu żydowskiem) mają wygłosić t. zw. „wyznanie wiary politycznej“. To samo przecież mogą sobie wydrukować w „Czasie“ bez wygłoszenia, i rzecz skończona. Kontrkandydatów nie mają, — bo z Daszyńskim nie ma się nawet co liczyć.

Mimo tak ciężkich gromów, przecież widnokrąg krakowski zaczął się wypogadzać, co naturalnie jest tylko przenośnią i nie dotyczy deszczu i zimna, jako zjawiska czysto meteorologicznego. Oto wśród tego nawału fatalizmów, strzeliła w górę przepowiednia. że laska marszałkowska po hr. Stanisławie Badenim nie będzie osierocona i nawet, jak słusznie zauważył „Czas“ nie będzie w kraju „przesilenia marszałkowskiego“, bo władza marszałkowska przełożona będzie „z godnych rąk“ hr. St. Badeniego, „w niemniej godne ręce...“ hr. Andrzeja Potockiego. Rzeczywiście dla laski marszałkowskiej zmiana ta będzie zupełnie obojętną.

My, zwykli śmiertelnicy, zmiatani z widowni jednem pociągnięciem pióra organu hr. Andrzeja Potockiego, możemy tylko dziękować niebiosom, że dały nam hr. Andrzeja Potockiego, który ratuje kraj przed okropnem przesileniem marszałkowskiem. Cóżby laska marszałkowska powiedziała, gdyby dostać się musiała w ręce „mniej godne“?

Hr. Andrzejowi Potockiemu pewnie czarna krowa nie śniła się w tym tygodniu.

M. K.

ciała swego politycznego, dra Włodzimierza Czajkowskiego — także filosemitów.

Otóż jakim był stosunek „Ruchu społecznego“ i klubu konserwatywnego do żydów?

Zamiast konstruować, na podstawie faktów i artykułów, program, którego ci panowie nigdy nie wypowiedzieli, aby się w locie śmiałym nie obarczyć balastem, a w każdej chwili mieć swobodę — wykręcania się, przytoczę na tem miejscu kilka cytatów z „Ruchu społecznego“ i obrad klubu neokonserwatywnego; „ipsissima verba“ pp. neokonserwatystów. Chodzi mi o napiętnowanie obłudy i kłamstwa; może przynajmniej część wyborców żydowskich pozna, komu ich pp. Hirsch Landau i dr Horowitz chcą zaprzedać.

Więc cytaty z organu pp. dra Leo i prof. Jaworskiego, tych uznanych filosemitów.

W nrze 7 z r. 1898 „Ruch społeczny“ omawiał broszurę dra H. Jordana „Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie“ i zapytuje, „dlaczego Towarzystwo ma się postarać o tanie mieszkania dla robotników katolików?“ Na to neokonserwatyzm odpowiada, solidaryzując się ze słowami dra Jordana:

„Częste i bliskie obcowanie żydów z katolikami, zwłaszcza mało oświeconymi, sprowadza zazwyczaj stopniowe ubożenie katolików, indyferentyzm religijny i w dalszem następstwie wypaczenie pojęć etycznych i społecznych“.

P. Hirsch Landau i rozmaite hyeny wyborcze z Kazimierza muszą tedy należeć do wysoce oświeconych...

Inny przykład.

Na posiedzeniu klubu neokonserwatywnego z 20 czerwca 1898 r. było omawiane położenie kraju. Przypominam, że chwila była dla kraju tragiczna; rozjuszone przez ks. Stojałowskiego obłąkane masy, rzuciły się były na żydów, szerząc postrach, spustoszenie... — W takiej chwili elementarnym obowiązkiem każdego obywatela, dbającego o godność kraju, pierwszem przykazaniem męża politycznego, jest uspokajanie, łagodzenie, odwrócenie dalszych nieszczęść. Co wówczas robił i mówił klub neokonserwatywny? Główny mowca wspomnianego posiedzenia rzucił hasło (Ruch społ., 241): „chłop był rzeczywiście krzywdzonym i wyzyskiwanym, ale przez żydów przedewszystkiem...“ Tak się mówi w chwili, kiedy do kraju zjeżdża kat, w chwili stanu wyjątkowego — a potem ma się pretensye do miana... mężów stanu i przyjaciół żydów...

Inny cytat.

Jaką jest ogólna synteza neokonserwatywna, jakie ich główne dążenia polityczno-społeczne?

Oto mowca ich (Ruch społ., str. 411) zachęca do organizowania mas, do wzięcia w swoje ręce ich kierownictwa i woła:

„Że to mrzonką nie jest, widzimy po działalności Jezuitów w naszych miastach. Ta tak skuteczna, tak dodatnia praca Jezuitów, organizujących coraz to nowe stowarzyszenia katolickich robotników, t. zw. „Przyjaźnie“, ta akcya powinna nam być przykładem i zachętą“..,

Więc dla pp. Jaworskiego i Lea — wszak oni są duszą neokonserwatyzmu — przykładem najwyższym Jezuici...

Wierzymy.

Zachętą im — „Przyjaźnie“.

Nie całe dwa lata upłynęły — dzisiaj nie są klerykałami, ani antisemitami!

Weźmy inny cytat.

Nie będę nadużywał cierpliwości czytelników, którzy poznali już chyba szczerość owej idylli między neokonserwatyzmem a kahałem. Wskażę tylko na szereg artykułów „Ruchu społecznego“ p. t. „Stosunki wewnętrzne Krakowa“. Pisane one przez człowieka, znającego bardzo, bardzo blisko sprawy Rady miejskiej i magistratu. Czy p. dr Leo nie zna przypadkiem autora? Mowa tu nie o przenośniach i dyplomatycznych ogólnikach, jak dotąd, lecz o ludziach i rzeczach bliskich, dobrze nam znanych; mowa n. p. o drze Horowitzu i innych radcach żydowskich. Autor krytykuje działalność magistratu, ponieważ punkt ciężkości rzekomo tkwi „jednostronnie poza murami magistratu w ręku kilku członków Rady miasta, wywierających za daleko idący wpływ w interesie swych współwyznawców, gdy idzie o sprawy ważniejsze“. Ideałem autora owych artykułów (nr 23) „dążyć w obecnych stosunkach do stworzenia klubu katolickiego, w którymby znaleść mogły zjednoczenie wszystkie żywioły katolickie, w Radzie zasiadające“... Więc rodzaj ulubionej u konserwatystów unii. Czy i w tej unii konserwatywnej zasiadłby pobożny dr Horowitz, który obecnie w swych plakatach apeluje do fanatyzmu religijnego żydów, on, przed którym, jak i przed innymi jego współwyznawcami, „Ruch społeczny“ uciekał się aż do twierdzy osobnej, tak go... lubił?

Dość cytatów. Pp. dr Leo i Jaworski nie wyprą się ich, bo były drukowane w ich organie, za ich wiedzą, nigdy się przeciw nim nie zastrzegali, solidaryzowali się z niemi; „Czas“ ich się nie wyprze, bo był i jest najbliższym związkowcem klubu neokonserwatywnego, a „Ruch społeczny“ był dodawany, jako dodatek do „Czasu“.

Tak w świetle autentycznych faktów i dosłownych cytatów wygląda rozum stanu, taktyka polityczna, „sprawiedliwość“ i wzniesienie się ponad wyznania „Czasu“, pp. dra Lea i Jaworskiego i całej tej kompanii.

Ruch wyborczy.

Przedwyborcze zgromadzenie właścicieli realności, rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się jutro, w niedzielę, w sali Rady miejskiej, o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym referaty o ekonomicznem i politycznem położeniu kraju, o podatkach domowo-czynszowych, — wreszcie interpelacye do kandydatów poselskich. Zgromadzenie urządza komitet rękodzielników i przemysłowców krakowskich i prosi wyborców o jak najliczniejszy udział.

Program sejmowy dra Adolfa Grossa, jako kandydata demokratycznego do Sejmu krajowego, załączamy do dzisiejszego numeru.

Biuro reklamacyjne stronnictwa demokratycznego znajdnje się przy placu WW. Świętych l. 1, obok magistratu. Kto nie otrzymał karty legitymacyjnej, komu ją wyłudzono lub wydarto, niech zgłosi się do tego biura.

Dwa olbrzymie zgromadzenia żydowskie odbyły się we czwartek w hotelu Londyńskim i w lokalu Braterstwa. Mowcy z postępowych sfer żydowskich poddali ostrej krytyce kandydaturę dra Horowitza i jego sojusz z konserwatystami.

Pościg za kartami legitymacyjnemi urządza na wielką skalę p. Hirsch Landau z ramienia Horowitza i stańczyków. „Naprzód“ przytacza monstrualne wypadki wyłudzania kart wyborczych na Kazimierzu przez naganiaczy p. Hirscha Landaua.

Byłoby chyba rzeczą w najwyższym stopniu nieprzyzwoitą i sprzeczną z radzieckim charakterem p. Hirscha Landaua, aby zasiadał w komisyi wyborczej, jako reprezentant miasta, gdy w rzeczywistości reprezentowałby tam jedynie i wyłącznie klikę naganiaczy dra Horowitza i swoją osobą wywierałby presyę na wyborców żydowskich. P. Hirschowi Landauowi powinienby wytłomaczyć p. prezydent Friedlein, że dla takich agitatorów miejsca w komisyi wyborczej być nie powinno.

Dodać winniśmy, że p. Hirsch Landau jest członkiem komisyi podatkowej i z tego tytułu jest postrachem wśród żydów.

Obecnie tej władzy używa na rzecz teroryzmu za panem Horowitzem i listą kahalno-konserwatywną.

Tembardziej więc taki pan nie powinien zasiadać w komisyi wyborczej.

Walka plakatowa. Wczoraj wśród słoty i szarugi padły pierwsze plakatowe strzały ze strony walczących z sobą stronnictw żydowskich. Wielki afisz, podpisany przez p. Hirscha Landaua, jako przewodniczącego komitetu wyborczego żydowskiego, zachęca do głosowania na dra Leona Horowitza i trzech innych konserwatywnych kandydatów, rozwodząc się w słodkawo-mdły sposób o powstającem rzekomo w Krakowie młodo-konserwatywnem stronnictwie, które chce z żydami ręka w rękę dla dobra kraju pracować i obiecując, że kraj miodem i mlekiem popłynie, gdy ci panowie zostaną wybrani.

Dzisiaj rano pojawiły się zredagowane przez komitet stronnictwa konserwatywnego plakaty, usiłujące w wielce naiwny i oklepany sposób wziąć obywateli na swój obłudny patryotyzm, zachęcając do wybierania „w Krakowie, dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów“ tylko najzdolniejszych i zacnych ludzi, którymi jedynie są pp. Federowicz, Horowitz, Jaworski i Leo.

Stronnictwo zaś p. Hirscha Landaua rozlepiło wielce zabawny plakat, którego treść stoi w rażącej sprzeczności z wczorajszą enuncyacyą. P. Hirsch Landau oświadcza z namaszczeniem, że wczoraj na zgromadzeniu wyborców żydowskich w sali hotelu Kleina dr Horowitz stanął jako „żydowski kandydat, wyłącznie żydowski kandydat“, dalej, że dr Horowitz staje z ludźmi żydom przychylnymi, podczas gdy jego przeciwnik z „antisemitą“ (!) Kramarczykiem, co kilkakrotnie powtórzono, no, i domyślać się należy, z dwoma innymi antisemitami — pp. Rotterem i Doboszyńskim!!

Komitet wyborczy p. Hirscha Landaua widocznie wśród gorączki walki wyborczej do tego stopnia traci równowagę umysłową, że dzisiaj zapomina, co ogłosił wczoraj! Jeżeli tak dzieje się na początku — to czegóż mamy spodziewać się później?

Po wyborach z kuryi wiejskiej miały zabrzmieć trąby tryumfalne ze szpalt organów konserwatywnych, a skończyło się na dość mizernych — fujarkach. „Zwycięscy“ czują, że skompromitowali się, skoro mimo takich wysiłków, jakich nawet dotąd Galicya nie widziała, nie zdołali całkiem sfałszować woli ludu, a zarazem przypatrując się przebiegowi swej własnej roboty, spostrzegli, bo musieli spostrzedz, że zarobili sobie na tak serdeczną nienawiść, iż całkiem naturalnie przejęły ich ciarki strachu, który urwał im w połowie zawieszony już na ustach okrzyk tryumfu, skończyło się więc na komunałach w powyborczych artykułach konserwatywnych. „Dziennik Polski“ wystąpił z banalno-cynicznym konceptem, jakoby oszachrowanie ludu o cały szereg mandatów, było zwycięstwem „dojrzałości narodowej u ludu“, a niepoczytalny, jak zwykle, „Przedświt“ nazwał to zwycięstwem Watykanu.

Teraz już wiemy, dzięki tym enuncyacyom, że jeżeli ktoś, jak p. Wójcik otrzyma 5 głosów ponad absolutną większość, a jednak padnie w walce wyborczej — to trzeba to nazwać „narodową dojrzałością polityczną“, a jeżeli, jak było w Dąbrowie, i jak pisze „Słowo Polskie“, starosta w mundurze i przy szpadzie napędza wyborców, aby głosowali przeciwko p. Bojce, i ostatecznie uzyskuje przeciw niemu większość jednego głosu, to wtedy zwycięża — Watykan!

Inaczej jednak zapatruje się na to ogół niezdeprawowanego polskiego społeczeństwa, wśród którego panuje wprost oburzenie, iż śmiano użyć podobnych środków przeciw takiemu posłowi włościańskiemu, jakimby się chlubił każdy szczęśliwszy naród, a jakim jest p. Bojko, i że znalazł się ksiądz katolicki, który nie wahał się sięgnąć po mandat przeciwko takiemu posłowi a takiemi środkami! Ten odruch oburzenia na rzecz obrzydliwą po prostu, jaka się stała, odbił się wśród obywatelstwa lwowskiego projektem, aby p. Bojce wynagrodzić krzywdę, wybierając go posłem z miasta Lwowa. Nie wiemy, czy projekt ten dojdzie do skutku, ale samo podniesienie go jest dostatecznem napiętnowaniem tego, co się stało podczas ostatnich wyborów w Dąbrowskiem.

Za parę dni dopiero zapewne będziemy mogli zacząć podawać „obrazki wyborcze“, aż nadejdą wiadomości listowne z prowincyi, że jednak dziać się tam musiały bardzo piękne rzeczy, świadczy choćby tylko następująco doniesienie pism lwowskich:

W dzień wyborów w południe była u namiestnika hr. Pinińskiego szczególna deputacya. Około 100 wyborców powiatu złoczowskiego pod przewodnictwem ks. Taniaczkiewicza, żaląc się na rzekome nadużycia władz przy wyborach prosiło, by im wolno było oddać swe głosy w namiestnictwie. Ponieważ ustawa wyborcza nie dopuszcza takiego sposobu głosowania, wszyscy ci wyborcy złożyli w namiestnictwie swoje karty legitymacyjne, oświadczając, iż się od wyborów usuwają. Zarazem przywódca deputacyi złożył na ręce namiestnika memoryał, zawierający żale z powodu rzekomych nadużyć przy wyborach, szczególnie ze strony starosty Rodera i komisarzy wyborczych. Takisam memoryał wysłano telegraficznie do dra Koerbera.

Ludzie zaś, którzy przypadkowo byli podczas głosowania w Krośnie, gdzie mimo wszystko wyszedł przywódca ludowców p. Stapiński, opowiadają niebywałe wprost rzeczy. Skonsygnowano żandarmeryę z kilku powiatów sprowadzono wojsko, tak, że wyborca miał wrażenie, iż idzie do głosowania po bruku z bagnetów. Zapowiadano też ustawicznie, że „tu się krew poleje“, a równocześnie płatni prowokatorzy strony przeciwnej starali się koniecznie wywołać awanturę, a jednak lud się nie dał sprowokować! Całej masie wyborców niedoręczono legitymacyj, każąc im zgłaszać się po nie do starostwa, ale nie wpuszczono tam tych, co nie mieli legitymacyi — a jednak lud zwyciężył!

Czyż dziwić się, że zamiast trąb tryumfalnych, brzmią tylko fujarki konserwatywne?

Z Wadowickiego piszą nam, że wybory w kuryi wiejskiej dlatego źle poszły, bo Stojałowszczycy jak Dziobek, Świergnła, Zając, Leszczyński, którzy za interwencyą pp. Kubika i Styły odstąpili Stojałowskiego i na zgromadzeniach przeciw niemu występowali, w stanowczej chwili dali się uprosić i ubłagać ks. Stojałowskiemu i wrócili do stronnictwa Stojałowskiego. Wypadek ten nie mógł być przewidziany, bo oni ostro przeciw Stojałowskiemu agitowali, więc zdrady nie można się było spodziewać. Co wpłynęło na nich w ostatniej chwili, nie wiadomo.

Zdaje się jednak, że p. Dziobek, na którego rzecz zrezygnował p. Styła za interwencyą stańczyków zrzekł się kandydatury na rzecz Stojałowskiego i prawdopodobnie za odstępne coś musiał dostać.

Stańczycy głosowali za Stojałowskim. Przeszło 50 zwolenników Styły nie głosowało, aby uniknąć nieprzyjemności ze strony Stojałowszczyków i widząc, że głosy ich na nicby się nie przydały.

Wadowice, 5 września. Celem uniknięcia niepowołanych i niepożądanych kandydatur, złamania pokątnej agitacyi i zachęcenia posła do skutecznej działalności, zawarły komitety wyborcze miast Bochni i Wadowic następujący układ:

1. Kandydat ma być mianowany kolejno: raz przez komitet z miasta Bochni, drugi raz przez komitet z miasta Wadowic.

2. Prawo mianowania kandydata na obecną kadencyę przysługa miastu Bochni.

3. Przedstawionego kandydata mają ogłosić oba komitety, jako wspólnego — lojalnie się zachować w akcyi wyborczej wobec tej kandydatury i takową według sił popierać.

4. Układ niniejszy ma być przedłożony obu komitetom przedwyborczym obszerniejszym do zatwierdzenia, podpisany przez prezydyum komitetów z uwagą, że komitet dotyczący tę uchwałę zatwierdza i przechowuje w aktach wyborczych.

5. Członkowie obecnych komitetów miejscowych biorą na siebie obowiązek moralny, o ile do komitetów w następnem sześcioleciu należeć będą, wpłynąć na członków tych komitetów, aby przestrzegali niniejszego układu w całej jego rozciągłości.

Dr Fr. Opydo,
burmistrz i przewodniczący komitetu wyborczego miasta Wadowic.

Nowy Sącz, 6 września. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zwołał tu burmistrz, adw. dr Barbacki, za zaproszeniami, swoich kilkunastu zwolenników, mających stanowić komitet przedwyborczy, i urządził w ten sposób z nimi tajne zgromadzenie przedwyborcze. Przedmiotem obrad była dyskusya, kogo z kuryi miejskiej wybrać na posła do Sejmu, t. j. czy dotychczasowego dra Dunajewskiego, czy też dra Wilhelma Bindera, który obecnie w Białej nie ma szans wyboru. Uchwalono przedstawić ze zdaniem się na jego decyzyę komitetowi centralnemu obu tych kandydatów.

Co do kuryi większych posiadłości ziemskich mamy tu 3 kandydatów, a mianowicie tutejszego marszałka powiatowego p. Głębockiego, dra Marsa, profesora uniwersytetu we Lwowie i p. Adama Skrzyńskiego, właściciela dóbr Zagorzany, Łużna w powiecie gorlickim. Między tymi trzema kandydatami będzie zacięta walka, gdyż w tutejszym powiecie agitują za marszałkiem p. Głębockim, w limanowskim za profesorem Marsem, w grybowskim zaś za p. Skrzyńskim. Dotychczasowy poseł sejmowy z tej kuryi, dr Gustaw Romer, obecny dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie nie kandyduje.

Pył wybuchający.

Niedawno doniosły dzienniki, że w Paryżu przy ulicy de Bretagne nastąpił wybuch w piekarni. Mąkę za pomocą płóciennej rury zsypywano z trzeciego piętra do kadzi w piekarni na parterze, a ponieważ rura pod ciśnieniem pękła na dole, powstały chmury z unoszącej się mąki. Pył mączny zetknął się z płomieniami gazu i stąd powstał silny wybuch, skutkiem którego wszystkie szyby w budynku wyleciały, a robotnicy odnieśli ciężkie rany z poparzenia. Prasa paryska, donosząc o tym wypadku, zapytywała, czy możliwem jest, ażeby zwykły pył mączny mógł eksplodować, i przypisywała wybuch gazowi świetlnemu.

W świecie technicznym zagadkowe zjawiska, przy tak zwanych wybuchach pyłu okazujące się, były przedmiotem ścisłych badań i znawcy stwierdzili, że właśnie wybuch pyłu mącznego nie należy do rzadkości. Nie łatwą było rzeczą wyszukać przyczyny podobnych wypadków, najczęściej bowiem nie można było udowodnić ani powstania gazów lub zmiany nagłej ich objętości, ani wogóle istnienia jakiejkolwiek materyi wybuchowej. Nie wszędzie istniało oświetlenie gazowe, któremu możnaby było bez wglądnięcia w istotę sprawy przypisać winę wypadku.

Okazało się, że zwłaszcza w młynach istnieje poważne niebezpieczeństwo wybuchów, skutkiem czego w niektórych krajach towarzystwa ubezpieczeń od ognia biorą za ubezpieczenie młynów bardzo wysokie premie. W r. 1872 w młynach „Traveston“ w Glasgowie nastąpił tak silny wybuch, że wszystkie budynki runęły, a kilkunastu ludzi padło ofiarą katastrofy. W r. 1878 w młynach Washburn w Minneapolis powstała olbrzymia eksplozya, która w jednej chwili zburzyła zabudowania i zniszczyła zapasy materyałów wartości 4 miliony koron. — W Nowym Jorku tego samego roku wyleciał w powietrze młyn cukrowy, a wypadek ów znawcy zaraz przypisywali pyłowi krochmalowemu, który się tam unosił gęstemi obłokami.

Analogiczny wypadek zdarzył się w Turynie w r. 1785. Pomocnik piekarski miesił ciasto tuż obok otworu, którym dostawała się mąka ze składu, na górze będącego, do pracowni, położonej na dole. Obłok pyłu otoczył pracującego czeladnika, zapalił się od światła i wywołał silną detonacyę. Wypadek ten charakterystyczny jest dlatego, że wówczas pracowano przy świetle świec, a więc nie można ani gazu, ani nafty wciągać w rachubę.

W kopalniach węgla przypisywano wszystkie wybuchy powstawaniu zapalnych gazów, a ta hipoteza najczęściej była uzasadnioną. Ale od pewnego czasu zaczęto podejrzywać, że często i pył odgrywa rolę w tych katastrofach. Sir Humphrey Davy, który już przed r. 1815 przedsiębrał na tem polu doświadczenia, przyszedł dziwnym sposobem do wniosku, że pył nie może wybuchać. Tymczasem Galloway udowodnił, że jest zupełnie przeciwnie. Udało mu się drogą doświadczalną udowodnić, że pośród sprzyjających okoliczności w dotyczących zamkniętych przestrzeniach ciśnienie może wzrosnąć do 8 atmosfer i że przy odpowiedniej mięszaninie lotnego pyły ze świeżem powietrzem potrzeba tylko iskierki, ażeby spowodować wybuch o ciśnieniu mniej więcej 120 funtów na cal kwadratowy. Podobna eksplozya burzy doszczętnie normalnie zbudowane budynki.

Na podstawie sprawozdania amerykańskiego przyrodnika W. Smitha o eksplozyi w ogromnym młynie w Milwaukee, gdzie zbyt szybkim obrotem rozpalone kamienie młyńskie miały spowodować zapalenie się pyłu mącznego, przedłożył Berthelot w lipcu 1878 r. paryskiej Akademii umiejętności naukowe wyjaśnienie tego wypadku. Wyjaśnienie Berthelota jest tak prostem, że dziwić się należy, dlaczego tak długo czekać na nie trzeba było.

Wybuch pyłu jest poprostu skutkiem nadzwyczajnie szybkiego palenia się. Dokładną mięszaninę powietrza i bardzo lotnego pyłu z jakiejś organicznej materyi można pod wielu względami uznać za identyczną z mięszaniną powietrza i palnych gazów. Jak wiadomo, każda materya, przemieniwszy się przez spalenie w gaz, potrzebuje znacznie większej przestrzeni, niż poprzednio. Jasnem jest, że przy bardzo szybkiem spaleniu się wzrasta równie szybko rozprężliwość, wymagająca wielkiej przestrzeni, a w ten sposób gwałtowna eksplozya jest nieuniknioną. Im mniejsze są cząstki, na które jest rozłożony płonący materyał, tem szybciej odbywa się proces palenia i tem silniejszy również następuje wybuch. Drobna iskra, lub znaczniejsze podwyższenie się temperatury powoduje w takich warunkach pożar pyłu i w następstwie eksplozyę.

Oto jeden z wielu przykładów: Dnia 23 czerwca 1887 r. zdarzył się wybuch w fabryce braci Demuth w Var, gdzie wyrabiano pył korkowy do linoleowych chodników. Pył wyrabiano z odpadków korkowych, które pomiędzy kamieniami młyńskiemi, poruszanemi turbiną, przemieniały się w mączkę linoleową. Gdy czasem pomiędzy kamieniami brakło materyału, wówczas kamienie obracając się szybkim pędem przez tarcie tak się rozgrzewały, że padały od nich iskry. W krytycznym dniu w pracowni powietrze było przesycone lotnym pyłem; z rozżarzonych kamieni padła iskra, pył w jednej chwili zapłonął, skutkiem czego powstał wybuch, który pozbawił życia pięciu robotników.

Kronika.

Kraków, 7 września.

Wybór uzupełniający do Rady państwa z miasta Krakowa o mandat po ś. p. Weiglu został reskryptem namiestnika rozpisany na 10 października. Prezydent miasta p. Friedlein polecił sekretarzowi magistratu p. Podobińskiemu sporządzenie list wyborczych.

Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza (Rynek 22, II p.) komunikuje za naszem pośrednictwem, że udziela wszelkich wskazówek co do studyów uniwersyteckich i t. d. Pośredniczy chętnie w lekcyach, korepetycyach i tym podobnych zajęciach, stosownych dla akademików.

O zapis ś. p. Walerego Rzewuskiego. Przed sądem krajowym odbyła się wczoraj rozprawa cywilna, wytoczona przez Arcybractwo miłosierdzia gminie miasta Krakowa w sprawie zapisu testamentowego ś. p. Walerego Rzewuskiego. Gmina przyjęła zapis dwóch kamienic i utworzyła w nich szkołę rzemieślniczą dla kobiet imienia Józefy Rzewuskiej. Arcybractwo domaga się przyznania sobie zapisu, twierdząc, że gmina nie dotrzymała warunków testamentu, bo gdy testator zastrzegł, że szkoła ma mieć charakter katolicki, uczęszczają do niej także dzieci żydowskie.

O godz. 3 po południu ogłosił przewodniczący trybunału p. radca Pietsch wyrok, oddalający na teraz Arcybractwo z jego żądaniem. W motywach wyroku zaznaczono, że trybunał uznał zarzuty, podniesione przez Arcybractwo, jako nieuzasadnione i przyjął na podstawie wyników rozprawy za stwierdzone, że szkoła, założona przez gminę w wykonaniu fundacyi ś. p. Rzewuskiego, ma charakter katolicki i polski i zorganizowaną jest na wzór szkoły hr. Platerowej w Warszawie. Oddalenie żądań Arcybractwa „na teraz“ oznacza, że gdyby szkoła utraciła kiedykolwiek obecny charakter, przysługuje Arcybractwu prawo wniesienia skargi.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj zebrało się w restauracyi kolejowej liczne grono urzędników pocztowych tutejszego dworca kolejowego, celem pożegnania wyjeżdżającego na stały pobyt do Lwowa kontrolora pocztowego p. Orłowskiego.

Liczni mowcy podnosili w gorących słowach zasługi tych wszystkich kolegów, którzy pracują nad krzewieniem ducha solidarności, tak bardzo potrzebnej w żmudnym zawodzie pocztowym i wyrazili żal z powodu opuszczenia posterunku służbowego w Krakowie przez p. Orłowskiego, zaznaczając równocześnie dodatnią pracę na tem polu starszego kontrolora pocztowego p. Baumgardtena, który niedawno przybył do Krakowa i zjednał sobie osobistemi zaletami niepodzielną sympatyę wszystkich młodszych i starszych kolegów.

W czasie zebrania poruszono bardzo piękną myśl, założenia towarzystwa, mającego na celu utworzenie sanatoryum dla szukających poratowania zdrowia kolegów. Myśl to wprawdzie nie nowa i dawno już zrealizowana przez „Beamten-Verein“ wiedeński, ale ze względu na niezbyt przychylne usposobienie Wiednia dla urzędników galicyjskich, nie mogła się przyjąć między naszymi urzędnikami. — Jakkolwiek stosunki materyalne urzędników miały się rzekomo poprawić wskutek niedawnej regulacyi płac, a tem wszystkiem brak funduszów na opłacenie kosztów leczenia w odpowiednich zakładach daje się dotkliwie odczuwać, to też z tych powodów urzędnicy nasi nie mogą stosownie wyzyskać udzielanych mu urlopów, czemu właśnie miałoby zaradzić mające się założyć towarzystwo.

Po dłuższej a wyczerpującej dyskusyi w tym kierunku, upoważniło wczorajsze zebranie pp. Baumgardtena, Doleżala i Salitermana do poczynienia wstępnych kroków celem założenia takiego towarzystwa i porozumienia się w tej sprawie z resztą pocztowych kolegów krakowskich i upoważniło równocześnie p. Orłowskiego, by nawiązał rokowania z kolegami lwowskimi. W końcu wyrazili zebrani nadzieję, że sympatyzująca z urzędnikami pocztowymi prasa polska poprze to piękne usiłowanie, jak i nie mniej, że znajdą się chętni posłowie, którzy w danej chwili będą rzecznikami tej myśli wśród decydujących sfer wiedeńskich.

Listę znalezionych przedmiotów w czasie od 1 a 31 sierpnia b. r., a złożonych w III wydziale Magistratu, przejrzeć można w Administracyi naszego dziennika codzień w godzinach od 10 do 12 przed i od 4—6 po południu.

Opętany szałem antipolskim. W jednym z przedziałów II klasy pociągu pospiesznego nr 4, który onegdaj wyszedł ze Lwowa, zdążając do naszego miasta, oprócz towarzystwa polskiego, składającego się z trzech pań i tyluż panów, siedziało jeszcze trzech obcych mężczyzn. Wkrótce, gdy pociąg z dworca się oddalił, przez otwarte okno zaczął wpadać do wnętrza ostry wiatr i dym z lokomotywy, więc towarzysz jednej z pań, na jej żądanie, okno zamknął. Na to powstał jeden z nieznajomych i z wściekłością otworzył je ponownie. Pani, która przedtem głośno uskarżała się na dym i wiatr, odezwała się na to, że ów pan widocznie nie rozumie po polsku. On jednak zrozumiał, bo wrzasnął:

— Das verfluchte polnische Vieh versteht nur so! — przyczem podsunął zaciśniętą pięść do twarzy tej, co przemówiła, a potem wygrażał w tensam sposób innym.

Lecz nie na tem koniec. Opętany furyą teutońską, zachowywał się i dalej w drodze w podobny sposób, skutkiem czego interweniowała policya w Przemyślu i Tarnowie, skąd też do tutejszego urzędu policyjnego na dworcu telegrafowano, że w pociągu pospiesznym nr 4 jedzie awanturnik, którego konduktorzy i pasażerowie wskażą.

Gdy przed godziną 10 wieczór pociąg do Krakowa przybył, p. komisarz Kostrzewski zawezwał go do biura i sprawdził, że nazywa się Osias Barbagg, jest fabrykantem w Pradze, a z pochodzenia — żydem z Brodów w Galicyi. Po dokładnem wylegitymowaniu się Barbagg odjechał dalej, a że odrazu w Krakowie nie został aresztowany, zawdzięcza tylko paniom, które, zamiast udać się zaraz do biura policyjnego dla podania do protokołu całego zajścia, dłuższy czas zabawiły przy odbiorze pakunków. Uniknąwszy doraźnego aresztowania, nie wywinie się jednak Barbagg od sądowej odpowiedzialności i kary za obrazę narodowości.

Nie omawiamy szerzej tego wypadku, ani nie dajemy dosadnego wyrazu naszemu oburzeniu, gdyż uczynilibyśmy tylko zbyt wielki zaszczyt owemu indywiduum, na którego postępek najstosowniejszą odpowiedzią — pogarda.

Z kroniki policyjnej. W tych dniach aresztowano w Żywcu Jana Mroczka, lat 28 liczącego, dezertera z 139 pułku piechoty rosyjskiej, który w r. 1897 okradłszy jednego z kapitanów tegoż pułku uciekł do Galicyi, gdzie niczem innem oprócz kradzieży się nie trudnił. Mroczkowi tak podoba się Galicya, że dwukrotnie tutaj uciekał i dwukrotnie był odstawiany do Królestwa Polskiego.

Wawrzyniec Gawęcki, piekarz przy ulicy Zwierzynieckiej l. 29, podaje, że Tadeusz Buczyński, 15-letni chłopiec terminujący u niego od 4 tygodni, pobrawszy od różnych osób za roznoszone pieczywo około 19 złr., zbiegł wczoraj po godzinie 4 po południu.

Jak może być „towar mieszany“ albo chrześcijański? Bezmyślność drobnych sklepikarzy tak w Krakowie, jak i po wielu miastach i miasteczkach galicyjskich najlepiej objawia się w napisach na szyldach i tablicach sklepowych, które zapowiadają, że ten sklep jest „chrześcijański“, a dostać w nim można towarów „mieszanych“. Znaczyć to ma, że w sklepie tym dostać można n. p. kaszy, mąki, ogórków, gwoździ, kołków do butów i „innych delikatesów“ — a zatem towarów różnych, ale nie „mięszanych“ — gdyż nikt nie zażąda, ani nikt nie sprzeda powyższych produktów, pomięszanych ze sobą i zawartych w jednym pakunku. — Również sklep sam, jako sklep, nie może być ani chrześcijański, ani żydowski, ani ewangielicki, tylko właściciel sklepu należy do jednego z tych wyznań, co zresztą wskazuje nazwisko na szyldzie. Słuszne te uwagi komunikuje nam jeden z przejezdnych obywateli z prowincyi.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zawiadamia, że blankiety na deklaracye cłowe i statystyczne do pakietów, przeznaczonych za granicę, wydawne będą po zużyciu zapasu dotychczasowych druków w formie i wielkości adresów przesyłkowych zagranicznych z odpowiednio zmienionym tekstem.

Miłość cyrkowców. W Stanisławowie stawał onegdaj przed tamtejszą ławą przysięgłych niejaki Aleksander Wasylicz Petroff, urodzony na Kaukazie, liczący lat 40, „artysta“ cyrkowy, oskarżony o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa, oraz o gwałt publiczny przez uwiedzenie.

Petroff poznał się w r. 1900 w cyrku Hergotta, podróżującym po Galicyi, z Maryą Momurleanu, zwaną Konradi. Zawiązał się pomiędzy tymi artystami stosunek serdeczny, który trwał aż do odejścia Petroffa z tego cyrku. Petroff przeniósł się następnie do cyrku Nowotnego i występował w Śniatynie i w Kołomyi. Z Maryą zostawał wciąż w korespondencyi. Nie mogąc żyć bez ukochanej, napisał Petroff do niej list, namawiając ją, żeby opuściła męża a do niego przybyła, w przeciwnym razie zaś groził jej zemstą. Na drogę posłał jej 20 koron. Konradi, mając męża pijaka i próżniaka, namowom Petroffa dała posłuch i do niego do Kołomyi przybyła. Już byli na odjezdnem do Ottynii, kiedy Konradi zgubiła jednego z swoich psów, z którymi dawała sztuki. Petroff rozpoczął za zgubą poszukiwania, tymczasem zamiast psa znalazł męża Konradi, który tu przybył szukając żony. Spotkali się wszyscy troje w szynkowni. Włoch Momurlean, który żył z żony, nie odstępował jej już ani na krok. Petroff zażądał od kochanki, ażeby z nim razem sobie życie odebrała. W tem usposobieniu przybyła trupa do Ottynii. Petroff chodził chmurny i pił przez dwa dni na umor. Dnia 18 lipca b. r. kupił w handlu jakimś nóż zaostrzony i po południu, ustawiwszy się w cyrku za kotarą, czekał. Nadeszła za chwilę, nic nie przeczuwając, Marya z mężem. W tej chwili Petroff pchnął ją nożem w brzuch. Upadła wijąc się w boleściach. Petroff tymczasem umknął, poczem sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Marya ciężko raniona, bliską była śmierci, ale wyzdrowiała, onegdaj zaś słuchaną była w procesie

przeciwko Petroffowi, który starał się zbrodnię popełnioną usprawiedliwić uczuciem zazdrości, zawodu i stanem zupełnego pijaństwa.

Werdykt przysięgłych brzmiał dla namiętnego Kirgiza jednak nieprzychylnie: Petroff skazany został za zbrodnię usiłowanego morderstwa na karę 3-letniego więzienia, oprócz tego zaś za uwiedzenie cudzej żony, na 3-miesięczne więzienie.

Rozprawa toczyła się w języku polskim, którym aczkolwiek słabo, władali zarówno podsądny, jak i świadkowie.

Kronika lwowska. Spór p. Domagalskiego z urzędem budowlanym o styl zakopański został, dzięki interwencyi prasy, pomyślnie załatwiony. Okazało się, że budowle murowane w stylu zakopańskim są jednak możliwe i plan z małemi — pro forma — zmianami w fasadzie, właśnie według szkicu Witkiewicza dokonanemi, zatwierdzono. Od tygodnia już willa w stylu zakopańskim przy ulicy 29 Listopada jest w budowie.

Deszcze, spadłe ostatniemi dniami, a skutkiem tego wylew rzeki Wereszycy w okolicy Woli Dobrostańskiej i gościńca Janowskiego, poczyniły znaczne szkody w miejskim wodociągu, podmuliły mianowicie w kilkunastu miejscach rury. Obecnie okładają je szutrem gęsto naokoło i dla bezpieczeństwa jeszcze rury będą obłożone deskami, aby się szuter nie osypywał. Nad robotami, które dla pośpiechu dzień i noc się prowadzą, czuwa osobiście dyrektor wodociągów p. Aleksandrowicz.

Klinika chorób wewnętrznych prof. Gluzińskiego, zostanie rozszerzoną przez zarządzone tam niektóre adaptacye. Przez zniesienie mianowicie dotychczas tam znajdujące się kuchenki i magazyniki, rozszerzoną będzie sala chorych. Wskutek tej przeróbki i powiększenia sali, chorzy otrzymają więcej powietrza, a oprócz tego znajdzie się miejsce jeszcze na kilka łóżek.

W dniach od 12 do 15 bm. włącznie odbędzie się wystawa prac uczniów i uczennic lwowskiej państwowej szkoły przemysłowej. Wystawione będą prace murarskie, ciesielskie i kamieniarskie, stolarskie, tokarskie, ślusarskie, snycerskie, rzeźbiarskie, malarskie, hafciarskie i koronkarskie, wreszcie rysunki i modelowania. Młodzi przemysłowcy i rzemieślnicy mogą wiele z tej wystawy się nauczyć. Wstęp na nią jest bezpłatny. Otwarta będzie we wspomnianych dniach od godz. 9 do 12 i od 3 do 5.

Wczoraj wieczorem pomiędzy pracodawcami (rabinem Rohatynem i budowniczym Riemerem) a robotnikami przyszło do ugody. Robotnicy zobowiązali się nie domagać się zapłaty za święcenie soboty, natomiast pracodawcy podwyższyli im płacę prawie o 15 prc. W ten więc sposób strejk zażegnany i w poniedziałek cały zastęp robotników staje napowrót do pracy.

Kancelaryę adwokacką we Lwowie otwarł dr Maksymilian Liptay.

Kronika z zaboru pruskiego. Lista wielkopolskiej szlachty, sprzedającej swe majątki komisyi kolonizacyjnej, zwiększyła się znowu o jedno nazwisko. O sprzedaży Niemcom dóbr Prochy zamieszcza wychodzący w Poznaniu „Goniec Wielkopolski“ następujący artykuł:

„Pan hrabia Maksymilian Potworowski udał się w celu sprzedania swej posiadłości do pewnego komisyonera w Grodzisku, który też pośredniczył w układach o kupno Proch. Pomiędzy reflektantami znajdował się głośny w tej sprawie p. Szczepkowski, podsunięty agent komisyi kolonizacyjnej. Kupno byłoby przyszło do skutku, lecz p. Szczepkowski cofnął się, ponieważ notaryusz p. Motty zastrzegł w umowie sprzedaży 50.000 marek kary konwencyonalnej, w razie dalszego sprzedania Proch w obce ręce. Po bezowocnych zabiegach hr. M. Potworowski przyjeżdża do Poznania i udaje się do komisyonera p. Świniarskiego, który już był pośredniczył w sprzedaży kilku majątków komisyi kolonizacyjnej i — ofiarując mu 1 procent prowizyi — wysłał go do p. Szczepkowskiego i do kupca p. Kristelera z Freystadtu, agentów komisyi kolonizacyjnej, żeby ponownie wejść w układy.

„Hr. M. Potworowski nie zażądał referencyi o p. Szczepkowskim, lubo nie znał jego stosunków finansowych, coby dowodziło, że hr. M. Potworowski musiał mieć pewne gwarancye, że za p. Szczepkowskim stoi jakaś finansowa powaga. W toku układów hr. M. Potworowski d o w i e d z i a ł s i ę, że s p r z e d a j e P r o c h y p r u s k i e j k o m i s y i k o l o n i z a c y j n e j. Twierdzeniu temu nie zaprzeczą tak pp. Świniarski i Kristeler, jak i hr. Potworowski. Z sumy kupna — 700.000 marek — pozostało p. hrabiemu przeszło 250.000 marek, które odebrawszy, bez straty czasu udał się do Ostendy, gdzie dotychczas jeszcze bawi. W dodatku donosimy naszym czytelnikom, że sprawa sprzedaży Proch będzie podobno miała epilog w sądzie, bo jak słyszymy, skarży p. hrabiego ów komisyoner z Grodziska o odszkodowanie, ponieważ on pierwotnie pośredniczył w sprzedaży Proch komisyi; drugim skarżącym jest p. Kristeler, agent z Freystadtu, któremu zarzucono, że dopuścił się kłamstwa i podstępu“.

Wybory delegatów na walne zebranie kasy chorych w Poznaniu unieważniła Rada nadzorcza. Wybory odbyły się w końcu lipca. Przybyło około 400 członków; w innych latach zaś brało udział 30 do 40. Upadły kandydatury, proponowane przez zarząd, a zwyciężyli kandydaci Polaków i robotników, organizacyi zawodowej dziesięcioraką większością głosów!

Z rozporządzenia regencyi policya pruska poszukuje dwóch księży, którzy okolicznościowo odprawiali mszę św. podczas odpustu w Pyszowie (Śląsk górny), a których władze podejrzywają, że są Jezuitami. Miejscowy proboszcz odmówił zeznań.

Proboszcz w Rudzie (Górny Śląsk) zaprowadził dla dzieci polskich, których tu jest przeszło dwa tysiące, osobną mszę św. z przemówieniem niemieckiem i śpiewami niemieckiemi. Na uwagi ojców rodzin polskich odrzekł, że regencya nie pozwoliłaby zaprowadzić śpiewów polskich, a on do rozporządzenia regencyi chce się zastosować, dzieci zaś pod karą kościelną dla rodziców, muszą uczęszczać na mszę św. z niemieckiem kazaniem. Bojaźliwy to i małego ducha ksiądz polski.

Ofiara nauki. Dr Lazcar, członek komisyi amerykańskiej, która badała żółtą febrę na Kubie, wystawił się na ukąszenie moskitów w celu zdobycia dowodu, czy moskity przenoszą zarazek żółtej febry. Doświadczenie dało wynik dodatni i to niestety w tym stopniu, że dr Lazcar padł ofiarą żółtej febry.

Rosya pretenduje do spadku po książętach Sułkowskich. Z powodu procesu, który rządowi pruskiemu wytoczyli Potoccy o ordynacyę ks. Sułkowskich w Poznańskiem, piszą „Petersburskie Wiedomosti“.

„Najważniejszą niewątpliwie jest tu okoliczność, że w sprawie tej zainteresowany jest bezpośrednio i rząd rosyjski, jako prawny spadkobierca polskiej „Komisyi edukacyjnej“. Gdyby potomkowie księżny Sułkowskiej, wyżej wymienieni hrabiowie Potoccy, z czasem wygaśli, to Księstwo Rydzyńskie przeszłoby na rząd rosyjski — w osobie ministeryum oświecenia publicznego, a właściwie okręgu naukowego warszawskiego. Położenie polityczno-geograficzne ordynacyi nie gra tu żadnej roli; wszystko polega na podstawach prawa międzynarodowego, znanego pod nazwą „le statut personel“, a także na postanowieniach kongresu wiedeńskiego z 1815 roku. Liczne wypadki podobne potwierdzają ten pogląd na rzeczy“.

Nam się zdaje, że wszystkie te „poglądy“ są przedwczesne. Proces jeszcze nie rozstrzygnięty i nie ma co mówić o futrze wilka, bujającego jeszcze po polu.

Pretensye do narzeczonego o obiady i kolacye. Proces wiedeńskiego dentysty, dra Rieglera, przeciwko byłemu asystentowi jego i narzeczonemu córki, drowi Arturowi Hauerowi, został ostatecznie załatwiony wyrokiem najwyższego trybunału. Dr Hauer po licznych sporach ze swoim pryncypałem, wystąpił z jego pracowni dentystycznej i zerwał również ze swoją narzeczoną, córką dra Rieglera, poczem dr Riegler pozwał dra Hauera o zwrot 1.529 koron za zjedzone przez Hauera obiady i kolacye, jako narzeczonego córki Rieglera. — Sąd krajowy skazał dra Hauera na częściowe zapłacenie pretensyi, a mianowicie 486 koron za wikt w dniach powszednich podczas zimy. Sąd krajowy umotywował wyrok swój tem, że, według zwyczaju, rodzice panny zapraszają tylko w niedziele i święta na obiady i kolacye zięcia „in spe“, a nie w dni powszednie. Co się tyczy zimy, to sąd dlatego policzył zimowe kolacye i obiady, że w lecie, gdy dr Riegler zapraszał dra Hauera do swojej willi w Dornbachu, dr Hauer nie był jeszcze narzeczonym córki Rieglera. Dr Hauer rekursował, a sąd krajowy wyższy odrzucił pretensye dra Rieglera w zupełności. Wtedy dr Riegler apelował do najwyższego trybunału, który również w całości odrzucił jego pretensye. Trybunał najwyższy przytoczył jako motyw wyroku te okoliczności, że wikt, dawany narzeczonemu, nie należy do przewidzianych przez ustawę upominków, a w obecnym wypadku tem mniej, że dr Hauer podczas jedzenia wychodzić musiał do pacyentów, skutkiem czego dr Riegler odnosił zyski, wiktując dra Hauera.

Bezpieczeństwo w Turcyi. W miejscowości Djuma i Baba, leżącej w wilajecie salonickim, bryganci uprowadzili w góry amerykańską misyonarkę, miss Ellen i jej towarzyszkę. Z Muszu wysłali Armeńczycy do Konstantynopola depeszę z prośbą o ochronę przeciwko Kurdom, którzy w krótkim czasie zamordowali w pobliżu miasta Muszu 30 Armeńczyków.

Zmarli. Stanisław Kułakowski, słuchacz II roku politechniki lwowskiej, przeżywszy lat 22, zmarł w Krakowie.

Z Eisnerów Józefa Löbensteinowa zmarła 4 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 77.

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 29 sierpnia 1901:

zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim dra Tadeusza Wiśniowskiego, nauczyciela III gimnazyum we Lwowie i nadać mu tytuł profesora;

zatwierdzić wybór: ks. Ignacego Kułakowskiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Turce; Maurycego Kohna na reprezentanta religii izraelickiej do Rady szkolnej okręgowej w Białej; Juliana Maciołowskiego, dyrektora szkoły wydziałowej męskiej im. św. Jana Kantego w Krakowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie;

wyznaczyć Jana Skowrońskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Monasterzyskach, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Buczaczu; Józefa Dworzaka, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Dobczycach, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Wieliczce;

przyznać Ferdynandowi Misiewiczowi, nauczycielowi kierującemu 4-klasowej szkoły ludowej w Nowym Sączu i Józefowi Długoszowi, nauczycielowi w Radochońcach okręgu mościskiego, w uznaniu przeszło 40-letniej wiernej i zadowalniającej służby w zawodzie nauczycielskim, medal honorowy ustanowiony z okazyi 50-letniego jubileuszu panowania cesarza;

przenieść zastępców nauczycieli szkół średnich: dra Zygmunta Szymańskiego z gimnazyum w Nowym Sączu do szkoły realnej w Tarnowie; Dominika Żelaka ze szkoły realnej w Tarnopolu do gimnazyum I w Tarnopolu; Witołda Rogoszewskiego z gimnazyum w Buczaczu do szkoły realnej we Lwowie; Mikołaja Szuszczyńskiego z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum w Brodach; Waleryana Wilusza z gimnazyum II do V we Lwowie; Bronisława Geberta z gimnazyum V we Lwowie do gimnazym w Stryju; Włodzimierza Lenkiewicza i Stanisława Hommego z gimnazyum III do filii gimnazyum V we Lwowie; Adolfa Podwyszyńskiego z gimnazyum w Brodach do gimnazyum w Samborze; Władysława Giżyckiego z gimnazyum w Wadowicach do gimnazyum w Tarnowie; Leopolda Studentowicza z gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum w Podgórzu; Bronisława Gierulę z gimnazyum I w Tarnopolu do gimnazyum I w Kołomyi;

Dok. nast.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 8 września o godzinie 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem Jul. z Poradowa; wieczór: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

We wtorek 10 września: „Mężowie Leontyny“ (Les maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus.

We środę 11 września: „Sobótki“ (Johannisfeier), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana (pierwszy występ p. Stanisławy Wysockiej.

We czwartek 12 września: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę 14 września: „Gioconda“, tragedya w 4 aktach Gabryela d'Anunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

W niedzielę 15 września: „Burza“, baśń dramatyczna w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Z kalendarza. W niedzielę 8 września: Narodzenie N. M. P.; w poniedziałek 9 września: Gorgoniego m. i Sergiusza; we wtorek 10 września: Mikołaja z Tolentynu w.

Wschód słońca dnia 8 września o godzinie 5 min. 9, zachód o godzinie 6 minut 7; długość dnia godzin 12 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. D. 6 września dżdżysto — termometr doszedł od 7·9 do 10·5 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 7 września o godz. 7 rano stan barometru 744·9 mm, termometru 8·4 C.

Wiatr północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 6 września 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·30 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·80 do 14·80. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·20 do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·70. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 5·—. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 3·—. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masła za garniec od 5·40 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 7 września. „Kuryer Lwowski“ pod tytułem „Napad z zasadzki“ donosi, że wydawca tego pisma p. Bolesław Wysłouch wczoraj po południu, przy wejściu do kawiarni Schneidra, został przez jakieś indywiduum, które się zaczaiło przy drzwiach, uderzony w głowę przez kapelusz jakiemś tępem narzędziem. Napastnik następnie szybkim krokiem się oddalił, a siedzący przy oknie tej kawiarni poseł Stapiński widział, że uciekał przez ulicę Akademicką ku Maryackiemu placowi. W dwie godziny potem, kiedy p. Wysłouch szedł przez plac Akademicki z p. Kazimierzem Ostaszewskim, na skręcie tosamo, zdaje się, indywiduum pchnęło go i pędem poczęło uciekać w kierunku ulicy św. Szymona, daremnie ścigane przez policyanta i kilku przechodniów.

Inspektor armii ks. Windischgraetz przybył do Lwowa.

Docentowi literatury na uniwersytecie lwowskim drowi Wilhelmowi Bruchnalskiemu wydarzył się smutny wypadek. Posiada on realność na Wólce i jest pod troskliwą opieką tamtejszych złodziei. Po ponownej ich wizycie postanowił wczoraj oddać zardzewiały rewolwer do odczyszczenia ślusarzowi. Ślusarz próbując go, strzelał z niego a myśląc, że wszystkie już strzały zużyte, kłapnął jeszcze raz kurkiem bez zachowania ostrożności. Padł strzał i ugodził dra Bruchnalskiego w okolicę obojczyka. Lekarze nie mogli odnaleść kuli, dopiero przy pomocy promieni Roentgena ją wyjęto.

W Krasuczynie pod samym Lwowem wybuchła zaraza świńska.

Deputacya Towarzystwa Tatrzańskiego przybędzie tu w poniedziałek w sprawie Morskiego Oka.

Obronę w procesie Silvia Nodarego przyjął adwokat Luzzano z Gorycyi, Sidelnika bronić będzie adw. Mileński. Proces toczyć się będzie w języku niemieckim a słuchanych będzie około 500 świadków. Rozprawę prowadzić będzie radca Gizowski.

Strejk krawców i krawczyń w magazynach konfekcyj damskich rozpoczyna się jutro, gdyż z tym dniem kończy się termin 2-tygodniowego wypowiedzenia, a majstrowie nie dali na żądania robotników żadnych odpowiedzi.

Ponowny proces Thumena, na podstawie orzeczenia trybunału kasacyjnego, odbędzie się w Wiedniu 17 października.

Jak słychać Ignacy Paderewski kupił większy majątek w Mieleckiem, mianowicie Baranów za 6 milionów koron.

Tarnopol, 7 września. Zastrzelił się tu na warcie szeregowiec Schneier z powodu, że mu kazano nadsługiwać czwarty rok w wojsku.

Bojko lwowskim kandydatem.

Lwów, 8 września. Wczoraj wieczorem w lokalu spółki budowniczych odbyło się zebranie obszerniejszego komitetu techników i przemysłowców lwowskich.

Uchwalono jednomyślnie postawić listę kandydatów niezależnie od innych komitetów wyborczych, a to. celem zaakcentowania niezadowolenia z dotychczasowej działalności tak zwanych demokratów, z których tylko Rutowski i Romanowicz zasługują na zaufanie stronnictwa radykalnego.

W dalszej dyskusyi nad kandydaturami przyjęto z zapałem propozycyę Roszkowskiego, by postawić, jako dowód uznania dla ruchu ludowego — kandydaturę Bojki. W y b ó r B o j k i na posła z stolicy kraju byłby najwymowniejszym protestem inteligencyi przeciw komitetowi centralnemu. Z grona techników wybrano prof. Dzieślewskiego, jako reprezentanta najbardziej radykalnego kierunku. Obecny na zebraniu prof. Dzieślewski w krótkich słowach wyłuszczył swój program, który zdąża przedewszystkiem do uprzemysłowienia Galicyi. Na miejsce Goldmanna — postawiono popierać kandydaturę dra Liliena.

Z ruchu wyborczego.

Przemyśl, 7 września. Deputacya wyborców była u dra Dworskiego z uznaniem dla jego działalności poselskiej i z prośbą, aby nadal mandat przyjął. Dr Dworski odpowiedział, że o mandat się nie ubiega i polecił dra Tarnawskiego, jako należącego do tego samego stronnictwa.

Jarosław, 7 września. Mimo jednogłośnej uchwały za kandydaturą p. Jahla, p. inż. Kwiatkowski kandyduje, czem może się przyczynić do rozbicia głosów.

Berlin, 7 września. Ambasada chińska jest zdziwioną, że ks. Czun, przybywszy do Berlina, zamieszkał w hotelu „Bellevue“, chociaż ambasador chiński znacznym kosztem kazał przygotować dla misyi chińskiej pomieszkanie w dwóch domach, leżących w „Thiergartenie“.

Berlin, 7 września. Do „Biura Wolfa“ donoszą z Pekinu, że nadeszłe wczoraj edykta cesarskie uznali posłowie za odpowiednie i zaprosili pełnomocników chińskich na dziś do podpisania protokołu.

Londyn, 7 września. Posłowie państw obcych wypełnili już opuszczone umyślnie daty w protokole pokojowym, oznaczając opuszczenie Pekinu na 17, a prowincyi Peczeli na 22 b. m. Lihungczang zachorował znowu.

Rosya zaprotestowała przeciw osobie nowego ambasadora chińskiego w Petersburgu.

Petersburg, 7 września. Minister spraw wewnętrznych zakazał sprzedaży pojedynczych numerów dziennika „Nowosti“ na przeciąg jednego miesiąca.

Buffalo, 6 września. Na panamerykańskiej wystawie w Buffalo wygłosił prezydent Stanów Zjednoczonych mowę, w której przedewszystkiem podniósł bezprzykładny wzrost ekonomiczny Unii. Omawiał następnie potrzebę nowych rynków zbytu dla produkcyi amerykańskiej i oświadczyi, że epoka ekonomicznego zamykania się należy już do przeszłości. Podniósł następnie potrzebę zwiększenia floty handlowej, konieczność wybudowania kanału, łączącego obydwa oceany, wreszcie potrzebą podwodnego telegrafu przez Ocean spokojny.

Zamach na prezydenta Mac Kinley'a.

Nowy Jork, 7 września. Na wystawie w Buffalo jakieś indywiduum dało do prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinley'a 2 strzały. Kule ugrzęzły w brzuchu. Rany, jak się zdaje, są śmiertelne.

Buffalo, 7 września. Prezydent Mac Kinley znajdował się wczoraj w pawilonie muzyki na wystawie, gdy jakiś porządnie ubrany człowiek pochwycił go jedną ręką, a równocześnie drugą dał do niego dwa strzały z rewolweru. Jedna kula ugrzęzła w lewem płucu, druga zaś we wnętrznościach. Sprawcę zamachu uwięziono, ale tożsamości jego osoby nie zdołano dotąd sprawdzić. Mac Kinley'a umieszczono chwilowo w baraku szpitalnym na wystawie.

Buffalo, 7 września. Prezydent Mac Kinley odzyskał przytomność i leży spokojnie. Kula w lewej połowie klatki piersiowej zatrzymała się na kości i zdołano ją wydobyć.

Londyn, 7 września. Ostatni telegram z Buffalo donosi, że prezydent Mac Kinley jeszcze żyje.

Buffalo, 7 września. — Zamach wykonano w czasie uroczystego powitania, a mianowicie w czasie tak popularnego „podawania ręki“. Kiedy się mianowicie cisnęli do prezydenta obywatele dla przyjęcia uścisku, zbliżył się także sprawca zamachu i kiedy prezydent podawał mu rękę, strzelił do niego dwa razy. Jedna kula trafiła w piersi, druga w okolicę żołądka. Prezydent zachwiał się, a podtrzymał go towarzyszący mu tajny ajent George. Prezydent zachował zimną krew i odezwał się do niego: „George! Zdaje mi się, że strzelono do mnie?“ George zobaczywszy krew, odpowiedział: „Obawiam się, że tak...“ Napastnik miał ukryty rewolwer w chusteczce do nosa, którą trzymał w ręce.

Londyn, 7 września. Ostatnie depesze z Buffalo zapewniają, że najmniejszego niebezpieczeństwa niema dla życia prezydenta i powrót jego do zdrowia uważają za niewątpliwy. — Prezydent, położony na stół operacyjny, był zupełnie spokojny i nie stracił przytomności. Kiedy odnaleziono pierwszą kulę, prezydent sam ją pochwycił w rękę i podał lekarzom. Kuli drugiej niepodobna było odnaleść zrazu. Próbowano dobyć ją najpierw bez narkozy, później jednak musiano rannego zachloroformować i o godzinie 7 znaleziono kulę. Od tej chwili nastąpiło stanowcze polepszenie.

Buffalo, 7 września. Wydany rano biuletyn o zdrowiu Mac Kinleya orzeka, że niema żadnego niebezpieczeństwa. Sprawca zamachu jest anarchistą, nazywa się Zolgos i jest niemiecko-polskiego (??!!) pochodzenia, a rodem z Detroit. Aresztowany oświadczył, że nie miał żadnych wspólników, a zamach ułożył sam, przyszedłszy do przekonania, na podstawie czytania pism anarchistycznych, że Stany Zjednoczone są źle rządzone i że najlepszym środkiem na to jest zabicie prezydenta. Dotychczas niema podstawy do sądzenia, że to obłąkany.

W Chicago aresztowano 4 anarchistów pod zarzutem wspólnictwa.

Buffalo, 7 września. Przybył tu wezwany telegraficznie wiceprezydent Roosevelt. Na jutro oczekują tu jego proklamacyi o zastępstwie. Giełda dziś i pojutrze będzie zamknięta na znak ubolewania. Żony Mac Kinleya niezawiadomiono jeszcze o wypadku, ponieważ zachodzi potrzeba oszczędzania jej zdrowia.

Zjazd rzeźników i masarzy.

Wiedeń, 7 września. Wczoraj otwarto tu zjazd austryackich rzeźników i masarzy. Przyjęto rezolucyę, żądającą otwarcia granicy rumuńskiej dla bydła oraz utrudnienia transportu żywych świń serbskich przez Węgry.

Uchwalono też wezwać rząd, ażeby przy przyszłych rokowaniach cłowych z Rumunią ułatwiono dowóz rumuńskiego bydła, przeznaczonego na rzeź, przez jak najniższe cła importowe.

Wiec katolicki w Ołomuńcu.

Ołomuniec, 7 września. Jutro nastąpi tu — jak wiadomo — otwarcie wiecu katolickiego. Na wiec ten przybędzie około 3000 uczestników, nie licząc chłopów okolicznych, którzy już w wielkiej liczbie na tę uroczystość do miasta przybyli. Jako manifestacya przeciw temu wiecowi, odbędzie się jutro w Ołomuńcu meeting wszechniemiecki.

Wiec katolicki odbędzie się w seminaryum duchownem. Gmina początkowo zabroniła odbycia wiecu tamże z powodu obawy o bezpieczeństwo uczestników. Dopiero na dwukrotny rekurs komitetu wiecowego komisya, wydelegowana przez namiestnictwo, uznała, że niebezpieczeństwa żadnego niema.

Ugron w konkursie.

Wiedeń, 7 września. Z Budapesztu otrzymała tutejsza „Wiener Zeitung“ wiadomość, że Gabryel Ugron wystosował do swoich wyborców pismo z zawiadomieniem, iż nie będzie się ubiegać o mandat do Sejmu węgierskiego. Powodem tego kroku są złe stosunki finansowe. Ugron wniósł podanie o otworzenie konkursu do jego majątku. Stan bierny wynosi 2 miliony koron.

Oskarżenie ministrów.

Sofia, 7 września. Sobranje uchwaliło znaczną większością głosów oskarżyć byłych ministrów: Iwanczowa, Radosławowa, Tonczewa i Tenewa o naruszenie konstytucyi, zdradę kraju i szkodzenie interesom państwa. Tylko Tenewa o zdradę nieoskarżono. Głosowanie trwało trzy godziny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

NIESZCZĘŚLIWA KOBIETA, z sześciorgiem drobnych dzieci, niemająca żadnych środków do życia, której mąż leży od kilkunastu miesięcy ciężko chory w szpitalu — prosi o litość i wspomożenie, by wraz z dziećmi nie zmarła głodową śmiercią. Datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“, lub nadsyłać je można na ręce nieszczęśliwej, Maryanny Ślizowskiej, Podgórze, ulica Kalwaryjska l. 79.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 6 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	177	—
Losy tureckie	95	50
Akcye Anglobanku	267	—
„ Unionbanku	528	—
„ Bankverein	440	—
„ Laenderbanku	400	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	86	—
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	5410	—
„ „ Staatsbahn	620	—
„ „ Alpine	395	—
„ Tureckie Tabaczne	279	—
Ruble	253	25

Berlin, 7 września 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	35
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	20
Renta włoska	98	80
Akcye austryackie kredytowe	197	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 7 września 1901.

Spirytus gotowy	42	—
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	05
Zyto (na jesień)	7	07
Kukurudza	5	41
Owies (na jesień)	6	81

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 7 września 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony — płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	10

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Program sejmowy Dra Adolfa Grossa.

II.

Omówienie kilkn punktów programu działalności poselskiej i wyjaśnienie przyczyn upadku ekonomicznego kraju, a w szczególności miasta Krakowa, tudzież znaczenia inwestycyi miejskich, — omówienie ordynacyi wyborczej i sprawy żydowskiej zajęło tyle czasu, że wobec spóźnionej pory i wobec tego, że mieli jeszcze dwaj kandydaci po mnie przemawiać — musiałem inne niemniej doniosłe ogólno-społeczne punkta programu zostawić piśmiennemu wywodow

Z dziedziny ekonomicznej chciałbym omówić sposób zaradzenia przynajmniej częściowo złemu i ożywienia ruchu handlowego i przemysłowego, względnie dostarczenia ludności pracy — dalej sposób polepszenia bytu ludności pracującej w ogólności, a w szczególności nauczycieli ludowych, a z dziedziny społecznej chciałbym omówić niezmiernie ważną i żywotną dla naszego kraju sprawę oświaty i w związku z tem będącą kwestyę budżetu krajowego i budżetn oświaty, tudzież kwestyę zasadniczą naszej administracyi krajowej i rządowej.

Otóż u nas Kasa oszczędności i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia mają znaczne fundusze. W szczególności Kasa oszcz. miejska ma 10.000.000 kor. blisko w papierach, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń również musi mieć znaczne rezerwy. Każdy wie, że zastój budowlany ma główne swe źródło w tem, że nie można otrzymywać pożyczek w Krakowie, a tem mniej w innych miastach i nawet na pierwsze miejsce nie otrzyma się pożyczki amortyzacyjnej, — również o prywatne pożyczki nawet na wysoki procent jest także bardzo ciężko. W ogólności niechętnie dają kapitaliści prywatni pożyczki obecnie, obawiając się podatków, a ponadto dlatego również nie udzielają pożyczek, gdyż boją się, że właściciel realności nie otrzyma następnie po wybudowaniu domn pożyczki bankowej i wskutek tego nie będzie w stanie zwrócić pożyczki prywatnej, a obawa ta jest uzasadnioną, gdyż jest bardzo wiele realności w Krakowie, gdzie po kilka lat czekają właściciele na pożyczkę bankową, płacą stosunkowo jak na pierwszą pozycyę wyższy procent, bo 7%, 8% i nie mogą od żadnej instytucyi pożyczki amortyzacyjnej otrzymać, a jeżeli otrzymają, to tak niską, że nie mogą jej przyjąć. Oto więc jedna z ważnych przyczyn zastoju budowlanego a w związku z tem braku pracy dla rękodzielników i przemysłowców, którzy wyrabiają lub sprzedają materyały budowlane i dla robotników w tym przemyśle zajętych.

Jeżeliby Kasa oszcz. m. Krakowa kilka milionów podniosła z rezerwy i ulokowała je na hipotekach, jeżeliby np. 4 mil. kor. w ten sposób użyła, to ożywionoby ruch w mieście na 8 mil. kor. Taksamo rzecz się ma ż Towarzystwem asekuracyjnem, które przecież z właścicieli domów żyje i powinno właścicielom domów pomagać. Nie zawadzi przytem podnieść niewłaściwe traktowanie handlu i przemysłu przez naszą Kasę oszczędności.

Portfel wekslowy wynosi u nas zaledwie $1\frac{1}{2}$ mil. kor., obejmuje on wszystkiego 850 sztuk weksli — przeciętny weksel tedy opiewa na 1700 kor. — z czego wynika, że dla krakowskich kupców i przemysłowców ten dział Kasy oszcz. prawie nie istnieje wcale i obywatele z niego żadnych korzyści nie mają — należy tedy wpłynąć na Kasę, ażeby portfel podwyższyła i przyjmowała koniecznie mniejsze weksle, a nie same większe, jak to dotychczas czyni.

Ponadto należy mieć ua uwadze, że Kraków zeszedł do rzędu miast prowincyonalnych; oprócz Kasy oszcz. miejskiej nie ma żadnej instytucyi finansowej — ma tylko filie instytucyi lwowskich. Jest więc obowiązkiem posłów sejmowych starać się o to, ażeby Kasa oszcz. miejska miała prawo wydawania listów zastawnych, a udzielanie tego prawa zależy od rządu, na który Sejm przez rezolncyę może wpłynąć. Prawo to ma np. Kasa oszcz. bukowińska, gracka, wiedeńska, morawska i t. d., które to kraje mają również Banki akcyjne, wydające listy zastawne tak, jak Galicya ma Bank hipoteczny, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Bank krajowy. Licząc, że Kasa oszcz. m. Krakowa z czasem wydałaby tylko do 30 mil. listów zastawnych — inne instytucye nasze krajowe miewają po 100—200 mil. kor., to zyskałoby się oczywiście przez to znaczne kapitały dla lokacyi na hipoteki i dla ożywienia ruchu realnościowego, ruchu budowlanego.

W związku z tem jest budowa domów robotniczych. Ustawa z r. 1892 o domach robotniczych za rok przestaje obowiązywać; domy robotnicze są przez 24 lat wolne od podatków, — skapitalizowane to uwolnienie przedstawia 25 do 30% wartości samego kapitału, bo uwolnienie jest całkowite tak, że nie płaci się już ani 5% podatku, który płacą domy zwyczajne wolne od podatków, ani się nie płaci dodatków krajowych ani gminnych. Wydział krajowy mógłby łącznie z miastami rozpocząć akcyę w tym kierunku i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że takie domy by się rentowały, że kraj by żadnych kosztów nie ponosił, a co więcej domy takie są najprymitywniej budowane, rzemiosła miejscowe miałyby tedy zajęcie i byłby rzeczywiście zarobek dla ludności miejscowej, ludność zaś biedniejsza miałaby tanie mieszkania.

Stworzenie tanich mieszkań dla ludności jest kwestyą bardzo ważną, jest kwestyą zdrowia publicznego; zagranica od dawien dawna tem się zajmuje; u nas nic w tym kierunku nie zrobiono i mimo upływu 9 lat od dnia wprowadzenia ustawy dotąd żadnego domu robotniczego nie wystawiono.

Należałoby również wpłynąć na Towarzystwa asekuracyjne, a w szczególności na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, ażeby zajęło się budowaniem domów dla urzędników i wogóle średniej klasy na wzór takich samych domów we Wiedniu i zagranicą.

Towarzystwa asekuracyjne mianowicie muszą wedle ustawy trzymać znaczne rezerwy, Towarzystwa wiedeńskie i zagraniczne lokują te rezerwy między innemi właśnie na hipotekach; wypożyczają one znaczną część (prawie 80%) kapitału potrzebnego do budowy, — a kto chce taki dom nabyć, płaci bardzo nieznaczną kwotę, a ratę umarza w czynszu, n. p. przez 30 lat. Równocześnie przez ubezpieczenie się na przypadek śmierci zapewnia jednak dziedzicom nabycie domków i spłacenie doraźne odpowiedniej części kapitału dłużnego na przypadek wcześniejszej śmierci głowy rodziny.

W ten sposób nawet mniej zamożni obywatele mogą dojść do posiadania domku i do odpowiednich mieszkań wygodnych i zarazem zdrowych. — Bank krajowy i instytucye krajowe we wszystkich policach stawiają za warunek, ażeby ubezpieczać realności, względuie budynki gospodarcze, krescencye itd., w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, możnaby więc żądać, ażeby Towarzystwo to przyczyniło się do takiej samej akcyi, do jakiej się inne Towarzystwa akcyjne z korzyścią dla siebie i drugich przyczyniają; nie wątpię zresztą, że przy odpowiedniej akcyi ze strony kraju Towarzystwo wzajemnych nbezpieczeń chętnieby w powyższym kierunku rozwinęło działalność, zresztą bardzo zyskowną dla niego.

Akcya taka byłaby dobrodziejstwem dla ludności miejskiej, dla klasy średniej i robotniczej, bo w ten sposób wielu, którzy dziś muszą mieszkać w kasarniach naszych miejskich niezdrowych, miałoby wygodne domki, a nadto zyskałby przemysł budowlany i rękodzieła.

Wreszcie możnaby jeszcze szukać poparcia w kasie pocztowej oszczędności. Kasa pocztowa ma przeszło 300 milionów koron wkładek, które przeważnie lokuje w rencie państwowej, z galicyjskich papierów ma tylko 12 milionów koron w listach zastawnych galicyjskich; należałoby więc wpłynąć, ażeby kasa pocztowa zakupywała więcej listów zastawnych galicyjskich, ażeby w ten sposób umożliwić naszym instytucyom, wydającym listy — udzielanie pożyczek na realności i grunta, bo dziś główną przeszkodą w udzielaniu pożyczek jest ta okoliczność, że instytucye, jak Bank hipoteczny, Bank krajowy obawiają się, że nie pozbędą się swych listów, względnie, że w braku nabywców kursa spadną — i dlatego pożyczek nie udzielają.

Pierwszy krok w tym kierunku jest już uczyniony przez pocztową kasę, bo zdecydowała się w ostatnich czasach lombardować listy, ale oczywiście nie równa się to zakupywaniu listów zastawnych.

Należy wpłynąć na zmianę praktyki i przepisów odnośnie do podatków przynajmniej w tem, ażeby znieść egzekutne dla najniższych kwot, n. p. do 100 koron; w ten sposób znikłaby ta anomalia, że Galicya, która tylko płaci 10% ogólnych bezpośrednich podatków austryackich — płaci jednak 60% ogólnej sumy egzekutnego z całej Austryi opłacanego; w całej Austryi egzekutne wynosi 1,800.000 koron, a ze samej Galicyi płaci się przeszło 1,000.000 koron.

Należałoby dalej dla uwolnienia właścicieli od gniotących ich ciężarów podatkowych jak niemniej dla zwolnienia ludności od wysokich czynszów miejskich starać się, ażeby miasta miały większe dochody, ażeby nie były skazane na dodatki do podatku czynszowego, które nie są właściwie podatkami od dochodu, tylko są konfiskatą kapitałów, a o ile się właściciele obronią przez przerzucenie ciężaru podatku względnie dodatku miejskiego na lokatorów, to dodatki te są podatkiem konsumcyjnym, nałożonym na najuboższą ludność.

Co do Krakowa, to nie spostrzegli się na czas nasi posłowie, że przepisy co do przedsiębiorstw kolejowych są zgubne pod względem podatkowym dla naszego miasta, a to tak przy kolejach państwowych, jak przy kolejach prywatnych. Prawie wszystkie dodatki do podatków zabiera Lwów, jedynie około 22% rozdziela się na wszystkie inne gminy, które przecinają linie kolejowe. Z tego więc Kraków niema prawie wcale użytku; szkoda jest tem większa, jeżeli się zważy, że największe podatki płacą przedsiębiorstwa kolejowe i dość wspomnieć, że kolej północna płaci we Lwowie 30% całego podatku zarobkowego, opłacanego przez całą ludność w Krakowie. Należałoby się starać, ażeby kolej północna u nas utworzyła kierownictwo ruchu (Betriebsleitung), w takim razie dodatki płaciłaby przynajmniej częściowo w Krakowie.

Wogóle należałoby wpłynąć, ażeby choć częściowo zmieniono przepisy, odbierające niesłusznie miastom prowincyonalnym dochody na korzyść miast stołecznych.

Należałoby wreszcie rozwinąć akcyę, ażeby Kraków stracił cechę miasta zamkniętego. — W Austryi całej jedynie miasta stołeczne są miastami zamkniętemi np. w Czechach jedynie Praga, w Austryi dolnej tylko Wiedeń etc. — jedyny wyjątek stanowi nasz kraj, który ma dwa miasta zamknięte, tj. Lwów i Kraków.

Skoro Kraków nie ma korzyści stołecznego miasta, to niema obowiązku ponosić wyjątkowych ciężarów miast stołecznych i ma prawo żądać, ażeby zniesiono to wyjątkowe stanowisko i by Kraków przestał być zamkniętem miastem. Kwestya to jest dla nas bardzo ważna, bo płacimy rządowi z tego tytułu rocznie **600.000 K.**, któreby się w ten sposób na korzyść miasta zaoszczędziło, a jeżeliby się nie udało uzyskać zupełnego zwolnienia od rządu, to należałoby uzyskać zwolnienie częściowe, tj. zniżenie odpowiednie czynszu dzierżawnego w kwocie 600.000 K.

Jestto kwestya dla Krakowa pierwszorzędnej wagi, bo wobec znacznego deficytu w budżecie i nadto wobec uchwalonych inwestycyi grozi znaczne podwyższenie podatku czynszowego w Krakowie, co znów spowoduje jeszcze większą stagnacyę w ruchu budowlanym i realnościowym i ludności odbierze zarobek, a nadto przez częściowe przerzucenie tego ciężaru na lokatorów jeszcze dotkliwszą szkodę wyrządzi ludności pracującej, która i tak już mieszka po norach, bo nie stać jej na lepsze mieszkania.

Ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy nie może być wprawdzie wprowadzone przez Sejm, ale w drodze rezolucyi można wpłynąć na państwo; projekt rządowy dla ubezpieczenia urzędników prywatnych jest wadliwy — bo daje urzędnikom prywatnym tylko problematyczne korzyści i tak niskie, że nie przedstawiają one prawie żadnej wartości — czyni je zależnem od rozmaitych warunków uciążliwych, zawiera furtkę, za pomocą której każdy może ustawę obejść, bo wystarcza wprowadzić 14-dniową wypłatę, zamiast miesięcznej i nie ma najmniejszej wątpliwości, że niema nadziei, ażeby Rada państwa ten projekt uchwaliła. — Projekt nakłada ciężary na te przedsiębiorstwa, które przeważnie zatrudniają urzędników w tej wysokości, w jakiej to za granicą wcale nie jest praktykowane tak, że wszyscy przemysłowcy austryaccy się temu sprzeciwiają; projekt ten nie był wcale zdaje się obliczony na to, ażeby wszedł w życie, ale na to, ażeby opinię publiczną uciszył cokolwiek, bo pominięto przez to ową ważną zasadę, którą wprowadzono wszędzie, gdzie ubezpieczenie przymusowe obowiązuje — mianowicie z a s a d ę p o m o c y p a ń s t w o w e j. W Galicyi prawdopodobnie ilość ubezpieczonych wedle projektu rządowego, nie wynosiłaby kilkudziesięciu tysięcy; (cyfry dokładnie oznaczyć nie można), a ci ubezpieczeni bardzo niewielką korzyść by tylko mieli, ale za to braliby na siebie znaczne ciężary.

Musi wreszcie państwo jawnie i otwarcie wprowadzić zasadę powszechnego ubezpieczenia, musi państwo przyczynić się w znacznej części do kosztów ubezpieczenia; należy wciągnąć także samodzielnych przemysłowców i rolników, a nie jest to rzeczą tak niemożliwą do wykonania jak „Czas“ twierdzi, bo wedle statystyki za r. 1890 w Austryi, np. w handlu i przemyśle, ilość samodzielnych przedsiębiorców czyni zaledwie 20% ogólnej liczby pracującej w tym dziale ludności, z tego należałoby wyeliminować żamożniejszych, którzy nie potrzebują zabezpieczenia, a okazałoby się, że w praktyce ubezpieczenie przeprowadzić się da.

Przy systemie ubezpieczenia, podobnym do niemieckiego, państwo nie musiałoby wielkich ofiar łożyć, zwłaszcza w pierwszych czasach. Wedle statystyki państwa niemieckiego, państwo przyczyniło się w r. 1898 wszystkiego kwotą 24 milionów marek, czyli Austrya płaciłaby tylko 12 milionów K. W pierwszych czasach wprowadzenia ustawy, suma ta byłaby znacznie mniejszą, bo w Niemczech wynosiła ona w pierwszych czasach, t. j. w r. 1891 — 6 milionów M. i wzrastała z roku na rok o 2—3 milionów M., aż w końcu obecnie — jak już wyż podałem — wynosi 24 milionów marek. U nas wyniosłyby wydatki tylko połowę tego, licząc według stosunku ludności. — Jeżeli się zważy, że nadwyżka kasowa państwowa wynosi w przecięciu 40—50 milionów K. rocznie, to musi się przyjąć, że akcya taka daje się przeprowadzić bez uszczerbku dla budżetu i bez nowych podatków.

D o p i e r o p o p r z e p r o w a d z e n i u t e j c a ł e j a k c y i m o ż n a p o m y ś l e ć o odpowiedniem uczynieniu zadość obowiązkowi, nałożonemu przez ustawę i przez sumienie co do opieki nad biednymi i nad młodzieżą osieroconą. Dziś w teoryi istnieje obowiązek utrzymywania każdego biednego człowieka, nałożony na gminy dlatego, że gmina właśnie żadnych sił ekonomicznych w tym kierunku nie ma. — Stworzono ustawę o szupaśnictwie, ponosimy koszta szupaśnictwa i utrzymujemy żandarmeryę, ażeby się obronić przed tymi, którzy nastają na własność cudzą; kraj płaci $\frac{1}{2}$ miliona K. rocznie na same mieszkania dla żandarmeryi, ale o tem nie pomyślano, ażeby zabezpieczyć biednym utrzymanie przyzwoite, nie zmuszając ich do popełniania zbrodni. Statystyka wykazuje, że Kraków i Lwów nie wydają $\frac{1}{3}$ części tego na cele dobroczynne, co inne miasta austryackie, nawet niższej kategoryi, a są miasta, jak Kołomyja etc., które prawie nic nie wydają na cele dobroczynne.

Przez stowarzyszenia dobroczynności i doraźne datki nie zastąpi się zorganizowanej służby dobroczynności.

Otóż w razie zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdolności do pracy będzie zabezpieczona emerytura, pensya wdowia i będzie zabezpieczona także pensya dla sierót.

Wskutek tego ubędzie znaczna część wydatków na cele dobroczynne i wtedy kraj przy współdziałaniu gmin potrafi dopiero zorganizować służbę dobroczynności, któraby miała racyę bytu i która potrafi mieć te środki, które są potrzebne dla utrzymania biednych.

Kraków dziś jest ekonomicznie osłabiony i ma budżet pasywny, tak, że fizycznie nie podołałby nałożonemu przez ustawę zadaniu utrzymywania bieduych i wskutek tego uchyla się od tego obowiązku, mimo nowej ustawy o swojszczyźnie; trzeba jednak pomyśleć o tem, że na długo uchylać się nie będzie w możności, że wreszcie zamiast szupaśnictwa i zasądzań za włóczęgostwo trzeba będzie dać ludziom strawę, i wychować sieroty na porządnych, pra- cowitych obywateli; spotykamy się nieraz w sądzie z młodymi chłopakami, których się zaraz w dziecięcym wieku zasądza za włóczęgostwo i którzy są zaraz napiętnowani jako złoczyńcy za to, że nie mają zajęcia; nie mamy wprawdzie nawet tego minimum, które posiadają inne kraje, mianowicie nie mamy nawet domów pracy przymusowej i domów poprawczych; ale sądzę, że domów takich nie potrzeba, bo jeżeli się komu da fundusz, ażeby się z tego mógł utrzymywać i głodu nie cierpiał — to znajdzie się sposób, ażeby bez upokorzenia mógł pracować i stać się użytecznym obywatelem.

Przechodzę do jednego z najważniejszych punktów programu tj. do kwestyi oświaty ludowej. Wiadomo powszechnie, że mamy przeszło 75% analfabetów; ze statystyki urzędowej wynika, że są całe powiaty, gdzie nie utrzymuje się wcale spisu dzieci obowiązanych do nauki szkolnej, bo niema wcale szkół, a tam gdzie są szkoły — są one tak wadliwe, że właściwie nauki niema; — wiele zaś jest szkół, gdzie niemożna dostać nauczycieli i gdzie się nauki wcale nie udziela.

Nasze szkoły są t o p r z e w a ż n i e s z k o ł y j e d n o k l a s o w e mimo to, że wedle ustawy obowiązek nauki szkolnej jest 6-letni; nie ulega wątpliwości, że nauka taka w szkole jednoklasowej nie wiele warta, — ludność nie nauczywszy się dobrze czytać i pisać, później nie korzysta wcale z tej nauki i cała nauka idzie w zapomnienie; a jakby dla kompletowania wszystkiego stworzono t. zw. szkoły nadetatowe, które w liczbie około 2.000 są specyalnością czysto galicyjską; tem się różnią od tak zwanych szkół etatowych, że płace nauczycieli są niższe, niż zwyczajne płace w t. zw. szkołach etatowych. Wiadomo jest powszechnie, że płaca nauczycieli u nas przeważnie jest tak niska, że woźny sądowy ma znacznie lepszą płacę, aniżeli nauczyciele ludowi. Nic tedy dziwnego, że ludzie ci nie mając zapewnionego utrzymania dla siebie i swojej rodziny, nie garną się wcale do szkół i wolą porzucić całe wykształcenie i studya i pójść do zwyczajnej roboty, nie wymagającej studyów; można twierdzić, że przy dzisiejszym systemie cały budżet szkolny idzie na marne, a wynosi on 35% całego budżetu krajowego; w tym kierunku reforma częściowa nic nie pomoże — musi być przeprowadzona reforma gruntowna i to właśnie jest jednym z najważniejszych punktów programu mojej działalności.

K o n i e c z n e m j e s t u k r a j o w i e n i e z u p e ł n e s z k o l n i c t w a l u d o w e g o. — a więc budynki szkolne ma stawiać, nie jak dotąd, gmina lub okręg szkolny, lecz ma je stawiać kraj; inna będzie higiena w tych budynkach, inny będzie zarząd, a wreszcie zupełnie inne będą budynki, jeżeli je postawi kraj na zasadzie jednego, jednolitego planu. Jeżeli kraj wydaje 500.000 kor. rocznie na umieszczenie żandarmeryi, jeżeli wydaje kilkadziesiąt tysięcy koron na szupaśnictwo i jeżeli tę dziedzinę administracyi uważa się za ściśle krajową, to należy również stawianie i utrzymywanie budynków szkolnych uważać za ściśle krajową gałąź administracyi.

Jest niesłychaną rzeczą, ażeby w tej kwestyi biedna gmina była zależną tylko od swoich własnych podatków i nie mogła mieć odpowiedniego własnego budynku szkolnego, wszak właśnie biedna gmina tego najwięcej potrzebuje — jest rzeczą niezrozumiałą, jak kraj może ścierpieć, ażeby prawo oświaty ograniczało się tylko do bogatych gmin. Musimy znieść to odium, musimy znieść tę anomalię, że ludność musi specyalne dodatki dopiero uchwalać dla szkół. B u d ż e t s z k o l n y, tak co do płac nauczycielskich, jak i co do budynków szkolnych — wogóle budżet szkolny w całości m u s i s i ę m i e ś c i ć w o g ó l n y m b u d ż e c i e k r a j o w y m, a specyalne dodatki szkolne mają być uchylone. Należy wszędzie wprowadzić jednolitą szkołę, wszystkie jednoklasowe szkoły znieść i wprowadzić takie szkoły, któreby odpowiadały obowiązkowi 6-letniej nauki szkolnej, wprowadzonemu przez ustawę; należy płace nauczycieli podnieść i minimum płacy nauczycielskiej oznaczyć tak samo, jak państwo oznaczyło minimum dla swoich kancelistów. Należy awans uregulować i w ten sposób urządzić, ażeby nauczyciel wiedział, że przy pilnej i długoletniej pracy przynajmniej dojdzie do takiej płacy, przy której bez troski będzie mógł siebie i rodzinę utrzymać. Należy odpowiednio do przepisów państwowych urządzić emerytury nauczycielskie i wyznaczyć minimum emerytury, przy którem wdowa mogłaby mieć odpowiednie utrzymanie. Należy podnieść stan nauczycielski pod względem duchowym, pod względem ekonomicznym, jak niemniej pod względem niezależności obywatelskiej; postępowanie dyscyplinarne powinno być odpowiednio ustawodawczo uregulowane; nauczyciel ma być zupełnie niezależnym i jedynie jego obowiązkiem ma być uczciwe wykonywanie obowiązków służbowych, politycznie zaś ma być zupełnie niezawisłym i ma mieć swobodę obywatelską tak, jak ona jest porę-czona ustawami zasadniczemi.

Nie ulega wątpliwości, że takie uregulowanie sprawy oświaty ludowej będzie wymagało znacznego podniesienia budżetu szkolnego; zachodzi tedy pytanie, skąd wziąć środki po temu? Otóż przejrzenie wydatności podatkowej naszego kraju wykazuje, że podatki bezpośrednie w Galicyi dają zaledwie 10% ogólnych podatków państwowych, a więc powiedzmy około 30 mil. kor.; podatki te są z natury swej stałemi i z roku na rok prawie że się nie zmieniają, zaś wskutek zniżenia kontyngentu podatku zarobkowego dodatek do tego podatku nawet jest cokolwiek mniejszy; ten więc system podatkowy z natury rzeczy nie może wystarczyć na zaspokojenie potrzeb ludności, która wzrasta mniej więcej o 1% rocznie i która liczebnie temu stosunkowi podatkowemu wcale nieodpowiada. Należy więc szukać pokrycia budżetu w innych źródłach. Otóż państwo zabiera n a j w i ę k s z ą c z ę ś ć d o c h o d ó w n a s z y c h w e f o r m i e p o d a t k u k o n s u m c y j n e g o; ten podatek odpowiada liczebnie stosunkowi ludności Galicyi do całej Austryi, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części jest 2 lub 3 razy nawet wydatniejszy, niż podatek bezpośredni, oprócz tego ma cechę wzrostu z roku na rok w miarę wzrostu ludności. Najlepszym jego dowodem jest okoliczność, że w sprawozdaniu kraj. komisyi budżetowej za 1901 czytamy, że kluczem dla rozdzielenia podatku konsumcyjnego dla Galicyi od spirytusu, t. j. kluczem do rozdzielenia kwoty, którą państwo wedle najnowszej ustawy rozdziela między wszystkie kraje — jest 30% ogólnego dochodu z dodatku państwowego od spirytusu, ponieważ odpowiada to stosunkowi konsumcyi w porównaniu z innymi krajami.

Stronnictwo demokratyczne polskie żądało już w Sejmie rozszerzenia udziału kraju w podatkach państwowych, jakie wpływają z podatku od piwa, jednakże taki specyalny udział i połączone z tem żądanie podwyższenia tego podatku dla uzyskania właśnie tego funduszu dla kraju musiałoby natrafić na opór tych krajów, które najwięcej produkują piwa, ponadto podatek ten nie dałby odpowiedniej kwoty większej dla Galicyi, bo Galicya mało piwa produkuje, a również nie jest wskazanem żądać dopiero podwyższenia podatku konsumcyjnego, ażeby mieć udział w dochodach państwowych, bo podatki konsumcyjne obciążają przeważnie ludność mniej zamożną i nie powinno się dążyć do podwyższenia tych podatków.

Należałoby też wybrać drogę inną: państwo powinno część dochodów, które już pobiera z podatku konsumcyjnego, przydzielać krajom; państwo może za to odebrać taką samą część stosunkową dodatków do podatków bezpośrednich — w takim razie Galicya przez zmianę systemu budżetu krajowego uzyska znacznie więcej, bo konsumcya Galicyi jest znacznie większą i wydatność tego podatku jest wyższą, niż podatku bezpośredniego, a ponadto będzie Sejm mógł liczyć na to, że wraz ze wzrostem ludności dochód z tego działu się będzie zwiększał z roku na rok i będzie można zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną, która by się w ciągu lat np. 60 umarzała — dla założenia szkół i dla odpowiedniego dotowania funduszu na płace nauczycielskie. Jeżeliby się zmiana budżetu w tym kierunku nie dała przeprowadzić, to należy wprost żądać od państwa dotacyi rocznej na szkoły, bo skoro ustawa państwowa wprowadza obowiązek szkolny 6-letni, — to musi państwo wyszukać fundusze dla kraju, ażeby temu obowiązkowi uczynić zadość; nie uchodzi narzekać na Galicyę, że jest „pół-Azyą“ a odmawiać równocześnie środków do podwyższenia oświaty. Państwo pobiera z Galicyi najbogatsze źródła dochodów, pobiera np. tytułem dochodów ze soli około 15,000.000 kor. rocznie, a więc 50% wszystkich podatków bezpośrednich galicyjskich, a z tego nie płaci krajowi żadnych dodatków. Jeżeli więc państwo zabiera nam najbogatsze źródła dochodu tj. podatek konsumcyjny dochody ze soli i dochody z innych regaliów, natenczas powinno ono nam dać odpowiednie fundusze na utrzymanie szkół; l e p i e j j e s t w c a l e s z k ó ł n i e z a k ł a d a ć, n i ż z a k ł a d a ć j e d n o k l a s o w e, bo w ten sposób się tylko mydli oczy tak, iż sądzą ludzie, że szkoły są, a w rzeczywistości szkół wcale niema.

Taka energiczna polityka mogłaby wprowadzić oświatę i dopiero przez wprowadzenie oświaty ludność zrozumiałaby sytuacyę i mogłaby konkurować z silną i oświeconą ludnością Austryi. Jeżeli prędko nie zabierzemy się do reformy, natenczas będziemy w Austryi wyspą, która jest jeszcze na tym stopniu cywilizacyi, na jakim była Europa przed wynalezieniem druku, telegrafów i kolei, bo $\frac{3}{4}$ ludności nie korzysta ani z druku, ani z tych innych instytucyj i nie będziemy w stanie stawić oporu prądowi zachodnich prowincyi do zapanowania nad całą Galicyą. Należy w związku z tem zmienić system biurokracyi; posłowie z miast powinni dołożyć wszelkich starań, ażeby tyranię niektórych wyższych urzędników znieść, ażeby znieść deptanie ustaw, które jest tak częste u nas; ażeby się u nas urzędnik wstydził naruszania ustaw nawet wtedy, gdyby mu przełożony nakazywał ażeby i u nas uchodziło za coś nienaturalnego, za coś przeciwnego prymitywnym zasadom wolności i swobody ogłaszanie prawyborów na 2 lub 3 godziny przed wyborami i sztuczne usuwanie ludności od wyborów, — ażeby u nas było wykluczonem wpływanie za pośrednictwem urzędnika politycznego na ludność, ażeby wybierała w ten lub ów sposób, ażeby się i u nas wstydzono publicznie grozić każdemu, który przy jawnem głosowaniu będzie tak lub owak głosował — ażeby wreszcie zniesiono ten zawstydzający nas objaw, że ludzie nauki publicznie popierają system jawnego głosowania, którego na Zachodzie żaden polityk, należący nawet do najskrajniejszego obozu klerykalnego nie odważyłby się jawnie postawić.

W ogólności musimy dojść do tego, ażeby znaleść łącznik z cywilizacyą, ażeby usunąć tego ducha azyatyckiego, który nad krajem zapanował.

Oto w głównych zarysach program działalności politycznej, o ile on oczywiście w ramach artykułu dziennikarskiego da się pomieścić.

Dr Adolf Gross.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Michał Konopiński.

Uczeń VII. kl. gimnazyum

poszukuje lekcyi, jako korepetytor. Zgłoszenia pod liter. **J. O.** do **Działu inseratowego „Nowej Reformy“, ul. Jagiellońska Nr 7.** 2086

Młody pomocnik handlowy

znajdzie zaraz umieszczenie w Handlu **H. Fritscha w Krakowie.** 2082 1 2

Panienki potrzebujące nauki

w zakresie szkół ludowych, wydziałowych, lub seminaryum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych, oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego I. grupy, zechcą się zgłaszać: **Ulica Stachowskiego L. 101, I-sze piętro,** między godz. 1-szą a 4-tą po południu.

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki języka francuskiego metodą bardzo przystępną, tak dzieciom jak osobom dorosłym. 2072 1 78

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1 września, jak lat poprzednich, otwarłam

„Szkółkę Freblowską“

wraz z ogródkiem 2022 3 3
dla chłopczyków i dziewczątek od 4 do 6 lat w Krakowie. ul. Podwale 14.
Wpisy od godz. 9—12 przedpoł. i od 2—4 popoł.

Polecając się łaskawym względom Szanow. Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, pozostaję z głębokiem poważaniem *T. Rydlińska.*

Uczni

szkół średnich przyjmuje na mieszkanie, jak lat poprzednich, zapewniając opiekę rodzicielską i nadzór męski. 2004 5 12

Marya Bizańska,
Kraków, ul. Reformacka L. 7, II. p.
Przyjmuje również akademików.

Panna Rouquaud S.

dyplomowana nauczycielka, rozpoczyna **roczne kursa i lekcye języka francuskiego.** 2069 2 3
Kraków, Plac Szczepański Nr 7.

Od przeszło 50 lat znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
E. i A. Gumplowiczów
ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 1644 18 0

S. MIKUCKI

w Krakowie, Rynek l. 34,
generalne zastępstwo na Galicyę, 798 28 0
poleca



Separatory „Krone“

najlepsze z dotąd istniejących.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Owoce Stołowe własnej uprawy.

5 kg.	winogron kuracyj. białoróżowych	K. 3·20
5 „	ananasowych melonów	„ 2·20
5 „	wielkich brzoskwiń	„ 6·—
5 „	średnio-wielkich	„ 4·—
5 „	jabłek	„ 3·—
5 „	gruszek maślaczek	„ 3·60
5 „	rajskich jabłek	„ 2·—

1902 11 0 opłatnie za zaliczką
Giovanni Spangero, Triest.



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia“** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 2032 48 0



Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają najtaniej:

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych:
Ner 0 po kor. 64·— Ner 2 po kor. 48·—
Ner 1 po kor. 56·— Ner 3 po kor. 44·—
Ner 4 (krajowa) po kor. 36·—
Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg. loco Kraków.
Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową.
Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe.
Smarowidło na obuwie nieprzemakalne.
Smarowidło i Lakiery do uprzęży.

Pasy i Gurty do maszyn.
Nity, Śruby i Rzemyki do spajania pasów.
Węże gumowe, parciane i spiralne.
Latarki stajenne i ręczne.
Wiaderka do gaszenia ognia.
Szczotki i Zgrzebła do koni.
Smarowidło na kopyta. Mydło do siodeł.
Płyn restytucyjny Kwizdy. Wódka francuska.
Sinny kamień (witryol miedzi) do bajcowania pszenicy.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików.
Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Podeszwy wkładkowe do bucików.
Podeszwy gumowe.
Pantofelki domowe.
Artykuły gumowe chirurgiczne.
Artykuły chirurgiczne, Przyrządy lekarskie.
Papier klosetowy.

Perfumy, Mydła, Woda kolońska, Pudry, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Środki do konserwowania i czyszczenia zębów, Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne i akwarelowe — Kasetki z farbami kompletne — Przyrządy do malowań akwarelewych, olejnych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.

Płaszcze nieprzemakalne męskie i damskie:
1) zewnątrz gumowane;
2) zewnątrz z materyi, wewnątrz gumowane;
3) zewnątrz i wewnątrz z materyi, z wkładką gumową.
Najnowsze materye modne. 1960 3 0

Popierajcie przemysł ojczysty!

Na porę jesienną i zimową
świeżo przez krakowskich krawców
wyrobione

UBRANIA MĘSKIE GOTOWE

Płaszcze studenckie i paltoty od 12 złr. i wyżej.
Bluzki, garnitury całe od 6 złr. aż do 24 złr.
Ulstry, haweloki i t. d. i t. d.

po cenach najprzystępniejszych.
Wielki wybór materyałów angielskich i krajowych.

Zamówienia wedle najnowszej mody wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi.

Na prowincyę wysyła się próbki opłatnie. 1997 4 4

W niedzielę i święta lokal zamknięty.

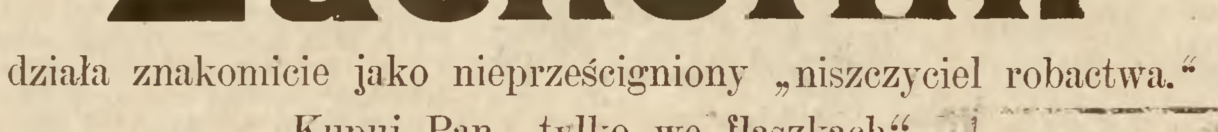
Związek Katolickich Krawców w Krakowie
przy ul. Floryańskiej pod L. 7.

Popierajcie przemysł ojczysty!



Zacherlin

działa znakomicie jako nieprześcigniony „niszczyciel robactwa.“
Kupuj Pan „tylko we flaszkach“
wszędzie tam, gdzie plakaty Zacherlina są wywieszone. 1294 10 0



Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka kor. 11·80.
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w N. Sączu:** K. Miller, **w Biały:** E. Kruppa, **w Żywcu:** J. Danko, **w Mielcu:** S. Brandmann. 949 15 20

SPECYALNY SKŁAD
Tryesteńskiej fabryki
Dywany i Chodniki.

LINOLEUM i cerat

2070 1 0

Obrusy i Fartuszki.
w Krakowie, ul. Szewska 1.

„Confiserie Union“
WE LWOWIE.

Parowa fabryka cukrów i czekolady

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne, jakoto: Angielskie, francuskie i szwajcarskie Bonbony i Cukry wszelkiego rodzaju, Bonbony atłasowe, Produkta słodowe, Karmelki owocowe, Bonbony salonowe, wyśmienite Cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralineas), deserowe Pieczywka, Biszkopty, Herbatniki, Pierniki, oryentalne Specyały cukrowe, **przeróżne Artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedynczych do najwytworniejszych;

Cukier lodowaty, Owoce kandyzowane, glazurowe, Skórki pomarańczowe kandyzowane, **opatentowany Cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków i t. p., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego, **Sok do potraw** jako **najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu, wreszcie rozmaite Soki owocowe, Marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.** 1882 4 28

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 25 33
inż. Kazimierz OSSOWSKI
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki** w **Dreźnie** i **Tetschen n/Ł.** (Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).
Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1091 16 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
Rud. Herliczka;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
St. Pawłowski apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w PODGÓRZU: L.W.S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH: Kaz. Hommé drg.

Są do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1.80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12. kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik
z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Wypisy Francuskie
(Chrestomathie Française) złr. 1·20. 1470 7 16

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**

Matka

kilkorga dzieci, przybywszy z zaboru rosyjskiego — znalazła się bez środków posłania dzieci do szkoły. — Datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **M. M.** 2060 3 3

Winogrona stołowe

najprzedniejszego gatunku — wysyła optatnie w skrzyneczkach po 5 klgr. za 4 korony 1923 3 6
A. Gergecs, Werschetz (Ungarn).

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny
pod firmą
Stanisław Stachowski
w KRAKOWIE przy ul. SŁAWKOWSKIEJ L. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych — **Portyery, Firanki, Dywany, Łóżka żelazne, Materace, Wkłady do łóżek, Kołdry, Pledy do podróży, Poduszki, Makaty francuskie, Story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyi. 2054 1 10

Ogłoszenie.

W myśl uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej *Czesława Kieszkowskiego* z dnia 22go grudnia 1900 r. sprzedane zostaną w drodze licytacyi ofertowej najwięcej ofiarującemu prawa, a to:

1) prawo poboru od 1 września b. r. 1/5 części, z 2% brutto ropy wydobytej z tak zwanego starego terenu w Potoku — i
2) prawo poboru 80% z 25% przyszłego czystego zysku przedsiębiorstwa panoramy „Berezyna“, obecnie w Moskwie wystawionej.

Oferty zapieczętowane, opiewające na nabycie każdego z powyższych praw osobno, zaopatrzone wadyum, wynoszącem 10% sumy ofiarowanej, składać należy do dnia 26 b. m. do godz. 12 w południe w biurze podpisanego zarządcy masy (Kraków, ul. Grodzka Nr 47, I. piętro).

Warunki licytacyi przejrzeć można w biurze zarządcy w godzinach urzędowych. 2085 1 3

Dr Bronisław Gańkiewicz, zarządca masy.

Już powróciłam do Krakowa **z bogatym wyborem najmodniejszych, jesiennych kapeluszy damskich.** 2087 1 2

Mme Kunze w Krakowie, ul. Szewska 20, I. p.

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielsk. chorobie, niedokrewności, wysypce, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi,** dla słabowitych i bladych dzieci polecam napowrót swój **ulubiony, szeroko i daleko znany, przez lekarzy często zapisywany**

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

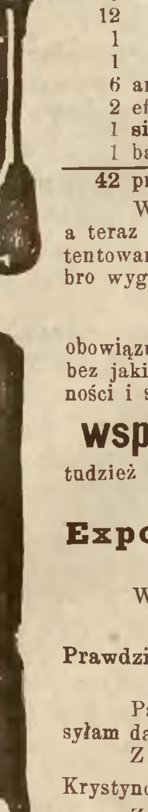
Przez dodatek jodku żelaza **najlepszy i najskuteczniejszy tran. Przewyższa** siłą leczniczą wszystkie podobne wytwory i nowsze leki. **Smak** ma szczególnie wyborny i łagodny, dlatego **chętnie** zażywają go tak młodzi, jak starzy, i **łatwo go trawią.** W ostatnim roku zużyto go **60.000** flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń lekarskich i podziękowań. Cena **3 korony. Prawdziwy tylko z firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie. Zawsze świeży na składzie.** 2066 1 13

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie apteka pod Murzynem,** ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego,** ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową,** Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra,** ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera,** ul. Grodzka; w **Jaśle apteka R. Palcha.**

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)
w kolorach na wskroś przechodzących wyroby krajowe i zagraniczne;
najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni,** także jako **chodniki, podkładki** przed **umywalnie** i jako **wielkie dywany.**
F. C. COLLMANN's Nachfolher A. REICHLE, WIEDEŃ. I., Kolowratring 3. 2084 1 12

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ łyżek,
12 „ „ „ łyżeczek do kawy,
1 „ „ „ chochlę,
1 „ „ „ chochelkę do mleka,
6 angielskich spodeczków Victoria,
2 efektowne lichtarze stołowe,
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękno sitko do cukru,
42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERGS
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19/I. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 1277 38 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babić, kapitan.**

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (Jagiellońska 10). Rządca Drukarni L. K. Górski.

Na WESELA

wszelkie **Zastawy cukrowe, Torty fantazyjne, Piramidy, Ciasta deserowe, Herbatniki dwa razy dziennie świeże,**

JANA MICHALIKA